Nr. 280. We Lwowie — Czwartek dnia 7. Grudnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3.
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstadte 2. A. Oppelik, Grunangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. — w Warszawie: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Czas odnowić
przedpłatę na „Gaz. Nar.„

która wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „

na prowincyi:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „

☞ Prenumeratorowie miejscowi przy składaniu przedpłaty na „Gaz. Nar.“ w naszej administracyi (ul. Karola Ludwika 3. sklep) otrzymują zupełnie bezpłatnie kartę abonamentową na

wypożyczanie książek

w języku polskim, francuskim i niemieckim, ze znanej czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera) na przeciąg czasu trwania prenumeraty.

Jeszcze raz
o lidze słowiańskiej w Radzie państwa.

Lwów d. 6. grudnia.

Jednym z wyników dojścia do skutku w Austryi rządu parlamentarnego, opartego na koalicyi Niemców z Polakami, są usiłowania panslawistów, mających głos w rozmaitych frakcyach Izby poselskiej, a to głównie za przewodem najsilniejszego liczebnie i intellektualnie zastępu młodoczeskich moskalofilów, ku utworzeniu jako przeciwwagi koalicyi trzech klubów większości, osobnej koalicyi „słowiańskiej“.

Pisaliśmy już o tej sprawie przy sposobności pierwszego występu publicznego owego „odnowienia „słowiańskiego“ przy wyborze drugiego wiceprezydenta Izby, gdy przeciwko kandydatowi większości Izby, D. Abrahamowiczowi, koalicya „słowiańska“ podniosła kandydaturę Dalmatyńca, dr. Klaicza. Dr. Klaicz uzyskał wtedy 55 głosów — i taki zastęp można uważać mniej więcej za *maximum* głosów, jakiemi rozporządzać może parlamentarna liga słowiańska w Izbie. Młodoczesi sami rozporządzają zaś w tym zastępie 35 głosami.

Obecnie, gdy usiłowania inicyatorów tej myśli nie ustają, i według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjdzie istotnie do formalnego ukonstytuowania ligi słowiańskiej, pora zastanowić się zasadniczo nad pytaniem: dlaczego Polacy w Radzie państwa nie mogą należeć do ligi słowiańskiej, lecz owszem łączą się raczej z Niemcami?

Jakież mogą być główne myśli przewodnie parlamentarnej ligi słowiańskiej we Wiedniu?

Przedewszystkiem skierowaną ona jest przeciwko teraźniejszemu prawnopolitycznemu ustrojowi monarchii, i zdąża do utworzenia na jego gruzach federacyi, w której różne grupy krajów miałyby być złączone z sobą mniej więcej w podobny sposób, jak obecnie łączy deakowska ugoda z r. 1867 Węgry z Przedlitawią.

Następnie, ponieważ w tej lidze ton nadają żywioły panslawistyczne, moskalofilskie, przeto zasadniczo musi ona być przeciwną trójprzymierzu mocarstw środkowo-europejskich, sympatyzując z Moskwą i jej aliantką, republiką francuską.

Przypatrzmy się teraz stosunkom, które zniewalają Polaków do tego, iż trzymają się zdala od opartych na tych zasadach dążności politycznych, i przekładać muszą po nad łączność z taką ligą słowiańską, przymierze z Niemcami.

Nie ma już teraz w Europie drugiego narodu, któryby żył w tak straszliwych warunkach prawnopolitycznych, jak nasz naród, rozdarty pomiędzy trzy potężne organizmy państwowe, — z których dwa, i to silniejsze, dekretują bezlitośną jego zagładę. W jednem tylko z państw, mających udział w rozbiorze, narodowość nasza doznaje życzliwej opieki prawa i pod ochroną osobistej przychylności szlachetnego Monarchy może być bez przeszkody pielęgnowaną i rozwijaną.

Pod tą też osłoną rozpoczęliśmy szczęśliwie uciążliwą pracę organiczną nad odrodzeniem kraju, zacofanego kulturnie i pod każdym względem ciężko przygnębionego przez stuletnie eksperymenty wrogich nam systemów rządowych. Czyż nie byłoby to lekkomyślnością nie do darowania, lekkomyślnością niedorzeczną, graniczącą z samobójstwem, gdybyśmy te ulgi, długoletniem i ciężkiemi walkami zdobyte, stawiali teraz na hazard dla programu bardzo niewyraźnego, mglistego, w dzisiejszych stosunkach niewykonalnego, dla embryonicznego programu przyszłości, który jeszcze długo musi czekać, zanim dojrzeje do tego stopnia, ażeby mógł służyć za podstawę praktycznej polityki wykonawczej. Tak jak teraz rzeczy stoją, może on bowiem służyć chyba za temat do popisów oratorskich w guście pp. Gregra, Eima i Waszatego, do mów wygłaszanych w celach agitacyjnych — *ins Fenster hinaus*, ale nie do jakiejkolwiek akcyi pozytywnej.

Do takiego programu Polacy nie mogą zapalać się — tembardziej, że i szczerość jego głównych popleczników mocno jest podejrzaną.

Nieraz już wyłuszczaliśmy powody dla których absolutnie nie wierzymy w szczerość panslawizmu u Czechów — nie wierzymy, ażeby naród, stojący tak wysoko w kulturze, z tak wybitną świadomością narodową, mógł być zwolennikiem rozpływania się rozmaitych narodowości słowiańskiego szczepu w morzu potęgi wszechrosyjskiej. Wszystko więc, co w Czechach mówi się o przywiązaniu narodu czeskiego do idei „wszechsłowiańskiej“ jest frazesem, faktycznie do niczego nie obowiązującym, jest fałszywą monetą, którą młodoczescy macherzy polityczni tak samo chcą spekulować jak nią spekulują moskiewscy panslawiści, oszukując nią tych naiwnych, którzy się jej oszukańczym blichtrem oszukiwać pozwalają.

Polacy nie byli nigdy, i nie są teraz przeciwnikami przywrócenia praw historycznych korony czeskiej, rozszerzenia swobód politycznych słowiańskich narodowości w południowych krajach koronnych. Dowiedli zaś tego czynnie sojuszem ze staroczechami, którzy przecież także do niczego innego nie dążyli jak do uznania praw korony św. Wacława, i wierną przyjaźnią z hr. Hohenwartem, który jest słusznie poczytywany za przewódzcę federalistów w Austryi.

I teraz nie my zmieniliśmy się pod tym względem — ale zmieniły się stosunki w gronie dawnych sprzymierzeńców Koła polskiego w Izbie poselskiej. Mianowicie, miejsce staroczechów, którzy środkami legalnemi zdążali do urzeczywistnienia ideałów narodowych, zajęli wichrzyciele młodoczescy, którzy mają czoło, usprawiedliwiać dzikie barbarzyńskie znęcania się Moskali nad naszymi braćmi za kordonem. Polacy z Waszatym ani z Eimem ani z Gregrami w jednym szeregu stanąć nie mogą — to darmo... Powstałyby w takim razie z grobów widma tysięcy, kroci tysięcy męczenników, pomordowanych w imię polityki, którą ci panowie sławią, jako jedynie zbawczą dla słowiańskich narodów!

W klubie Hohenwarta nie masz już dziś także dziesięciu secesyonistów, którzy dali się uwieść bałamutnym obietnicom młodoczeskich agitatorów panslawistycznych, i puścili się na wiry awanturniczej ich polityki. Lecz sędziwy hr. Hohenwart, prawy i niezłomny orędownik idei równouprawnienia ludów w Austryi, pozostał i dzisiaj tem, czem był zawsze — i my też pozostajemy z nim w starej od tylu lat wypróbowanej przyjaźni.

Zarzucają nam zazdrośni panowie bracia „słowiańscy“ przyjaźń z lewicą niemiecką, notorycznie wrogą słowiaństwu. Nie chcemy bynajmniej unikać jasnego wytłumaczenia i tej kwestyi.

Otóż gdy nadarza się nam sposobność do zawieszenia walki z wrogiem potężnym i niebezpiecznym, ażebyśmy mogli wytchnąć i zużytkować wolne siły na wewnętrzne wzmocnienie organiczne: czy zamiast ofiarowanego pod honorowemi warunkami pokoju mamy na gwałt upierać się przy wojnie? I dlaczego? Czy na to, ażeby w nagrodę pozyskać poklask takich panów Waszatych!...

Madyarski szowinizm z pewnością nie ma w nas wielbicieli. Jednakże uważamy, iż teraz mamy z pewnością wiele bliższych nam, nieskończenie pilniejszych i ważniejszych zadań do spełnienia, niż organizować we Wiedniu w gmachu austryackiego parlamentu spiski przeciwko Węgrom. Kroatów np. z pewnością bliżej obchodzi zjednoczenie trójjedynego królestwa Iliryi. A przecież większość przeważna reprezentacyi narodowej kroackiej godzi się na teraźniejszy stan faktyczny prawno-politycznego ustroju monarchii. Czemuż tylko Polacy mają z poświęceniem najbliższych i najdroższych własnych interesów zapalać się dla mglistych ideałów pana Ferjanczyca albo poczciwego księdza Biankiniego?

Czyż sojusz z Niemcami i jego oddziaływanie na położenie braci naszych w zaborze pruskim wolno nam cenić lekko? Czy wolno nam korzyści realne tego sojuszu dla naszej polityki narodowej poświęcać dla bardzo wątpliwej wartości, i bardzo wątpliwej trwałości przyjaźni, tak bardzo mieszanego towarzystwa wzajemnej adoracyi „słowiańskiej“?

Z tych powodów, dla których dzielni i rozumni patryoci bułgarscy wyrwali swoją ojczyznę z toni panslawizmu, i Polacy, którzy od lat przeszło stu krwawą i rozpaczliwą walkę toczą z panslawizmem dla utrzymania swojego bytu narodowego, nie mogą dziś wchodzić w sojusze ze zwolennikami panslawizmu, jakiejkolwiekbądź barwy i narodowości.

I z tych samych powodów, które Czechom, Słowieńcom, Kroatom, Serbom i Bułgarom każą kochać swoją narodowość i bronić jej bytu, my Polacy musimy dziś być zwolennikami trójprzymierza mocarstw środkowoeuropejskich, o ile to przymierze zwrócone jest przeciwko dzisiejszej Moskwie — jak słusznie powiedział poseł Popowski w przeszłym tygodniu z trybuny parlamentarnej w Wiedniu: przeciw Moskwie, która jest dziś najstraszliwszym wrogiem cywilizacyi zachodniej i wolności ludów!

Jeżeli trzecia republika francuska, zaślepiona samolubstwem narodowem, spodlona materyalizmem, płaszczy się przed caratem, którego wojownicy w sto lat po proklamowaniu praw człowieka przez pierwszą rzeczpospolitą francuską, wyprawiają rzezie w kościołach pomiędzy bezbronnym ludem katolickim — ha, to trudna na to rada... Ale ten lud, mordowany po kościołach przez arcyprotektorów „wszechsłowiańskiej idei“ — to krew z krwi naszej, kość z kości naszej. Krew tego ludu niewinnego spadłaby na nasze głowy i na głowy dzieci naszych, gdybyśmy się jej zaparli — i podali rękę przyjaciołom katów tego ludu...

To są w krótkości wyłuszczone powody, które skłaniają Koło polskie do tego, iż nie może on entuzyazmować się dla programu patronowanej przez młodoczechów ligi słowiańskiej we Wiedniu.

Z Królestwa Polskiego

(Korespondencya własna *Gaz. Nar.*)

Warszawa 4 grudnia.

W ostatnim liście wspominałem o zaburzeniach pomiędzy studentami w tutejszym uniwersytecie, opisując ich przebieg. Chcąc jednak we wszystkiem być ścisłym, po zebraniu wszystkich szczegółów dotyczących tego faktu, winienem list ten rozpocząć od pewnych uzupełnień.

Przedewszystkiem ku wiecznej rzeczy pamięci, należy zapisać nazwisko owego „moskala“ — jak sam siebie nazywa, któremu wyprawiono „apuchtinadę“. Jest to syn byłego dyrektora gimnazyum w Włocławku, człowieka szanowanego, który swego czasu za swą wolnomyślność oddany był pod dozór policyjny i uwolniony od obowiązków. Smutne to, że syn człowieka pochodzenia ruskiego, wyznania prawosławnego, który dostatecznie odczuwał uciśnienie Polaków — za co na stare lata pozbawiono go... chleba — miasto iść śladami rodzica, bezzasadną zawiścią pała przeciw społeczeństwu, wśród którego wzrósł, wychował się, które z otwartemi rękami chciało go przyjąć pomiędzy siebie. O ile pamięć ojca otacza poważanie i szacunek, o tyle synem każdy pogardza i boleje, że to same imię nosi. A miano jego: Ławszyn. Początek całej „awantury“ odnieść należy niemal do pierwszych dni rozpoczęcia roku uniwersyteckiego. Wówczas już bowiem, gdy wyszła odezwa od kilku studentów zajmujących się litografowaniem kursów, a która była zredagowaną w języku polskim, ów Ławszyn przekreślił całą, zaznaczając, że nie rozumie, a jeśli nadal będą odezwy pisane po polsku, zawiadomi o tem władzę uniwersytecką. Pogróżkę przemilczano, gdy jednak w ostrzejszych formach była powtarzaną przy rozdawaniu arkuszy, natenczas postanowiono „szpiega“ napiętnować.

Miało to miejsce nie natychmiast lecz w kilka dni później, podczas ćwiczeń fizycznych, a mianowicie na doświadczeniach z obrazami mglistemi. W auli było ciemno, gdy rozległy się dwa uderzenia Ławszyn natychmiast udał się do inspektora Barzowa, który o skandalu zaraportował Apuchtinowi.

Gdy sprawa cała doszła do Hurki, którego zapytywano co z tym fantem robić, generał-gubernator rozkazał sprawę całą umorzyć, nie podnosić jej do znaczenia politycznego, lecz uważać jako zajście czysto osobiste pomiędzy studentami a nadto polecić Barzowowi, za którego inspektorstwa za często takie skandale się powtarzają, ażeby od Nowego roku z zajmowanego stanowiska dobrowolnie się usunął!

Trzeba oddać słuszność, że wyrok nadspodziewanie... sprawiedliwy! Oby zechciano tak częściej postępować! Lecz... po mieście opowiadają, że do takiego rozporządzenia, natchnęła zapewne Hurkę bytność Jana Kronsztadzkiego! Być i to może! (Dnia 26. listopada).

Tydzień temu dnia 20 listopada publiczność zgromadzona w teatrze lubelskim była świadkiem oryginalnego... zajścia. Dnia tego przypadała „galówka“ dworska, a jak wiadomo od pewnego czasu jest nakazane, ażeby przed przedstawieniem orkiestra odegrała „Hymn ruski“, którego wszyscy muszą wysłuchać stojąco.

Nieszczęście chciało, że gdy już publiczność była zgromadzona w sali, dyrektor orkiestry nagle zachorował. Kłopot to nie mały tem więcej że dyrygować należy (wedle przepisu) w stroju balowym! Żaden z członków orkiestry i teatru nie posiada fraka, więc po pewnej naradzie postanawiają, ażeby jeden z kolegów artystów zasiadł do pulpitu w codziennem ubraniu. Postanowienie chcą wprowadzić w czyn, gdy w tem powstaje z krzeseł pomocnik policmajstra m. Lublina i na cały głos zakłada protest. Rozpoczyna się tłumaczenie ze strony dyrekcyi; pomocnik policmajstra jednak obstaje przy swojem, a że zapewne był w stanie podnieconym, przez użycie za wielkiej dozy alkoholu, przeto protest swój urozmaicał wyrażeniami bynajmniej nie parlamentarnemi jak np. „mierzawiec“ „podłata skatina“ itp. Ostatecznie ów artysta, który miał dyrygować musiał pospieszyć do domu, przebrać się i dopiero w pełnej formie zasiąść do... pulpitu. Ażeby dać pojęcie jak długo trwały pertraktacye dostatecznem jest przytoczyć, że przedstawienie, zamiast o godz. pół do 8-mej rozpoczęło się o godz. 9-tej. Fakt powyższy notuję w tym celu, ażeby dać pojęcie jak to u nas „szanuje“ władza publiczność, uważając ją za coś, na co zwracać nie należy najmniejszej uwagi.

W uzupełnieniu podanej wiadomości, o zabronieniu pomieszczania korespondencyj z Krakowa i Lwowa, winienem zaznaczyć, że p. Jankulio wydał

26

Jaskółczym szlakiem
Powieść
przez
Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

— Co za wdowa? Ach, Hela Ojrzanowska! Kochała go, prawda, ale od tego do zostania kochanką u naszych panien jest tak daleko, że mocno powątpiewam w twierdzenie pięknego Wiktora. Ma dużo fantazyi po ojcu, szkoda tylko, że raczej jej nie zużywa, jak stary, na opowiadanie swoich zwycięztw przemysłowych.

— A nie wiesz pan, gdzie moja wdowa osiadła?

— Nie. Zapewne u sióstr dewotek.

Zamyślił się Różycki długo i milczał, zapatrzony w cienie przydrożne.

Wreszcie westchnął głęboko i bardziej do siebie niż do towarzysza zagruczał:

— Żywot jest piekłem. Dlaczego ludzie grają w niem jedni dla drugich rolę oprawców? Czy to ich zła natura, czy jakaś dla nas niepojęta tej ziemi klątwa? A tak łatwo możnaby mieć spokój!

V.

Ogromna lipa w ogrodzie rogalskim nosiła od dawna nazwę „lipy panienki“.

Tam zawsze, skoro zaszczycała Rogale swoją obecnością, rozwieszała hamak, znosiła książki, rozpinała wielki parasol biały i spędzała większą część upalnego dnia.

Rita Różycka pędziła żywot swobodny, barwny i pracowity.

Zimę zajmowały studya jakie we Francyi lub Szwajcaryi, wiosnę wycieczki na Południe, lato sprowadzało ją do kraju, gdzie wypoczywała, aby z jesienią ulecieć znów do pracy.

Nikt nie kontrolował tej czynności, nikt nigdy nie wpływał, ani nakazywał.

Była to jednostka wychowana dość oryginalnym systemem pana Erazma, który w ciągłej obawie, aby tych troje sierot nie poczuło sieroctwa, uznał za najlepsze na wszystko im pozwalać a uważał za szczęście, że go wszyscy troje nie brali za stryja i mentora, tylko za kolegę i przyjaciela.

On zestarzał się, oni dojrzeli, a stosunek w niczem się nie zmienił, owszem z latami stał się dla wszystkich duchową potrzebą.

W parę dni po przyjeździe Konstantego do Rogalów Różycki wyprawił chłopców do Pryskowa, a sam wróciwszy z lustracyi folwarków, odnalazł Ritę w ogrodzie.

Na widok stryja odłożyła czytaną książkę i uśmiechnęła się w milczeniu.

Zachowała swoją niedbałą pozę w hamaku, który od czasu do czasu końcem bucika wprawiała w nieznaczny ruch kołysania.

Była to dziewczyna nieładna, bardzo śniada, brunetka, z gęstwiną kędzierzawych włosów na głowie i bardzo charakterystycznym profilem.

Ubrana zresztą elegancko, nie miała w sobie — oprócz śmiałego spojrzenia i trochę drwiącego wyrazu twarzy — nic więcej, coby zdradzało wychowanie i życie w odmiennych od zwykłego toru warunkach.

Przechyliwszy się nieco, podała stryjowi krzesełko składane i nakierowała parasol, aby go od słońca zakryć.

— Cóż stryju, migrena dzisiaj nie dokucza? — spytała serdecznie.

— Obudziłem się zdrów. Przeszkodziłem ci czytać.

— Ależ nie! Jeśli tego studyum nie przeczytam, niewiele stracę. Jedna teorya zbija drugą, jeśli więc tej nie poznam, będę miała mniej chaosu w głowie i mniej trudu odnalezienia prostej drogi i własnego sądu.

— Pocóż czytasz zatem?

— Przez szacunek dla cudzego rozumu i przez obowiązek wakacyjny.

— Myślałby kto, że jesteś niewolnicą przykutą do Rogalów. Czemu nie zawierasz stosunków z ludźmi?

— Ach, stryju, ja ich już znam za wiele i dawno straciłam tę ciekawość i zajęcie!

— Wstydź się, Rito starzejesz się!

— Niezawodnie stryju, mam już ćwierć wieku na barkach, dajże mi w Rogalach ciszę. Żebyś wiedział, stryju, jaka to rozkosz obcować tylko z tą lipą!

— Tak, tak, tylko te romanse z lipą trwają niedługo. W drugim miesiącu będziesz wertowała różne programy szkolne i karty geograficzne, rozmyślając, czego nowego się uczyć i dokąd zbiedz od tej lipy.

Dziewczyna roześmiała się, potakując tym śmiechem.

Różycki odchrząknął i począł obrabiać cygaro.

— No, jakże ci się podobał nasz gość? — rzucił ze zbyt wielką obojętnością, aby była szczerą.

— Gość? — ten Jamont? Ano niebrzydki! — odparła Rita, śledząc zachody małej sikorki, wlokącej dla swoich piskląt olbrzymiego chrabąszcza.

— To mniejsza, że przystojny, ale to chłopak zacny, energiczny, pracowity i gruntowny.

— Doprawdy? no to i owszem. Mnie się zdawało, że wyznaje moralność arabską, politykę francuską, zarozumiałość niemiecką, a lekkomyślność słowiańską.

— Ty bo zawsze masz uprzedzenie do mężczyzn.

— Ja akurat tyle, co do kobiet. Stryj chciałby, abym miała dla mężczyzn wyjątkowe względy. To trudno. Hodowałam się wśród was trzech tu w domu i może wskutek tego nimb tajemniczości i wyższości zblakł do zera w mojej wyobraźni.

— Dziękuję za komplement.

— Nie ma za co. Bronię się przed zarzutem.

— Pomimo to wiesz, Jamont byłby dla ciebie wybornym mężem.

— Może być. Jak zechcę męża, niech go stryj dla mnie zakonserwuje w spirytusie.

— Rito! twój język bywa z roku na rok swawolniejszy! W jakich ty się towarzystwach obracasz? To zgroza!

— A prawda. Zawsze muszę stryja zgorszyć!

— Powiedz mi, czy ty kiedy myślisz o przyszłości?

— Nie, stryju, to takie nieprodukcyjne! Ale mogę w tej chwili, jeśli to stryja bawi, o tem myśleć! No, cóż? w przyszłości będę chora, stara, siwa, zgrzybiała, bezzębna, no i umrę. I co mi z tego myślenia przyjdzie? Żadnej z tych konieczności nie odwrócę!

— Zapewne, ale w przewidywaniu tego trzeba myśleć o jakimś celu, obowiązku i na stare lata o podporze i opiece!

— Sprawię sobie garde malade angielkę. Będziemy wertowały Szekspira i warzyły ziółka. Kupię sobie domek nad morzem, zgromadzę w nim wszystkie pamiątki i będę czekała śmierci!

— Rito, to bardzo puste i smutne życie!

— Może być, ale nie wymyślono dotąd nic weselszego na zakończenie.

— Owszem, jest życie rodzinne!

— No, przecie nie przypuszczam, że wy się mnie wyrzeczecie dlatego, że jestem stara!

C. d. n

szkólnik, że wolno je drukować, lecz pod tym jednym warunkiem. ażeby były pomieszczane takiej samej objętości korespondencye z Petersburga, Moskwy, Odessy itp.

Nauka języka polskiego

w szkołach wielkopolskich.

Lwów d. 6. grudnia.

Jeszcze urzędownie nie ogłoszono zapowiedzianego reskryptu ministeryalnego dotyczącego przywrócenia nauki języka polskiego w wielkopolskich szkołach ludowych, a już krwawią się „patryotyczne“ serca redaktorów różnych „liberalnych“ pism berlińskich. Znana z swej polakofobii *National Ztg.*, aż drży na myśl, że rząd mógłby Polakom choć w drobnej części wymierzyć sprawiedliwość. Rozpisuje się więc o jakiejś niemożliwości istnienia w szkole ludowej dwóch języków, o szkodliwości nauki języka polskiego dla nauki języka niemieckiego, o znakomitości obecnego systemu szkolnego itp. Szowinista pseudo liberalnego organu berlińskiego widzi już jakiś upiór „klerykalno-polskiej propagandy“, która nie poprzestanie na tem, co rząd daje i która za pomocą języka polskiego zabierze się zaraz do polonizowania Niemców. W końcu grozi *Nat. Ztg.* rządowi, że jeśli istotnie wyjdzie zapowiedziane rozporządzenie, w szerokich kołach społeczeństwa niemieckiego jeszcze więcej wzrośnie nieufność do polityki obecnego rządu. Na tego rodzaju „argumenty“ nie ma co odpowiadać, ubolewać tylko można, że w cywilizowanych Niemczech znajdują się jeszcze pisma, które takie brednie mają odwagę w świat puszczać.

Posener Ztg. wyjaśnia natomiast przebieg całej sprawy, który poprzedził wydanie reskryptu. Pisze ona w szczególności: „O antecedencyach reskryptu ministeryalnego, dotyczących przywrócenia nauki języka polskiego w szkołach ludowych dowiadujemy się dziś, że już w owym czasie, w którym obradowała tutaj komisya bezpośrednia, przywiózł dyrektor ministeryalny Kügler z sobą reskrypt, który zaprowadzał j e d n ą godzinę polskiego na tydzień i bynajmniej nie odpowiadał życzeniom Polaków. Tak samo nie odpowiadał życzeniom Polaków proponowany podręcznik do nauki czytania, jaki miał na lekcyach polskiego być używany. Celem uzyskania dalszych ustępstw, prowadzono następnie bardzo żywe rokowania, w których mianowicie arcybiskup S t a b l e w s k i wielki miał udział. Dopiero gdy poseł parlamentarny ks. prob. dr. Jażdżewski powołał się na dane mu pisemne przyrzeczenie (?) hr. Capriviego i gdy pewna tutejsza, bardzo wysokie stanowisko zajmująca osobistość, która pragnęła, by sprawa ta jak najrychlej była zakończoną, wystąpiła w obronie żądań polskich, uzyskano reskrypt ministeryalny, zaprowadzający 2 godziny nauki języka polskiego tygodniowo. Także na proponowany nowy podręcznik nauki czytania polskiego, który ma być teraz zaprowadzony, zgodzono się obustronnie. Według reskryptu ministeryalnego zaprowadzoną będzie nauka języka polskiego od Wielkiejnocy od 3 stopnia szkoły ludowej (tj. od 4 klasy do 1. przyp. red.) i nauka odbywać się będzie w 2 lekcyach tygodniowo. Odnośne przepisy nadeszły już do poznańskiej rejencyi i niebawem przesłane zostaną także osobom kompetentnym“.

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń d. 5. grudnia.

(Oj, te zasady! — Wiatr polityczny. — Bazar dobroczynny w Künstlerhauzie. — Wojna przeciw „Pilznerowi“. — Wolfsthal. — Odczyt dr. Rutowskiego).

— Wiecznie te zasady! To — proszę pana - zasadami nie daleko w życiu zajedzie, a już zgoła w polityce, tu rzeczy brać trzeba jak są — nie oglądać się na jakieś tam teorye! — tłumaczył mi z okazyi przesilenia gabinetowego „polityk pozytywista“.

— Zasady — prawił ów jegomość — to tylko więzy hamujące „polityczny rozwój“ człowieka, ot na ten przykład, chciej pan jako „realny polityk“ w obecnej sytuacyi iść na prawo — nie możliwe! nie zrobisz pan karyery! „Wiatr polityczny“ wieje obecnie w lewo, pociągniesz pan w prawo, to wywołasz siłę przeciw działającą biegowi obecnej polityki państwowej, a zatem osłabisz jego siłę, czyli jednem słowem — szkodzisz państwu. Zachowasz się biernie, powiedzą, żeś politycznie bezbarwny, wyborcy zaś skarżyć się będą, że zawiodłeś pokładane w tobie nadzieje — czyli z a s z k o d z i s z s o b i e. Najlepiej zatem i dla państwa, i dla człowieka i dla wyborców, jeżeli idzie się za wiatrem politycznym.

— „Wiatr polityczny“ najlepiej mi się z całego wywodu podoba — odpowiedziałem politykowi pozytywiście.

— W istocie pyszne wyrażenie. Mamy już „sumienie polityczne“, „rozum polityczny“, „wzrok polityczny“, dlaczegoż byśmy sobie nie mieli pozwolić „wiatru politycznego“.

— Zapominasz jednak pan dobrodziej — powiadam dalej — że nie jestem posłem, wszystko to zatem, co powyżej wygłosiłeś, to jest „szczerość polityczna“ — że się tak wyrazić ośmielę — odsłaniająca może zanadto całą zakulisową „robotę polityczną“ frakcyi szan. pana, a to przed dziennikarzem, widzi pan dobrodziej...

Nie dokończyłem zdania, bo „polityk pozytywista“ ulotnił się w okamgnieniu, nie prosząc mnie nawet o dyskrecyę — i tylko dlatego podałem powyższą rozmowę.

Nie wiem jaki Wy tam sobie z wygłoszonych teoryi polityka pozytywisty wyciągniecie wniosek — zastosowując ją jednak do pisania „Kroniczek wiedeńskich“, znajduję, że jest w niej pewna racya.

Przyjąłem sobie za zasadę w „Kroniczce wiedeńskiej“ nie wspominać słowem o polityce, a skutek był ten, że nie pisałem prawie przez dwa miesiące. Czy wobec epidemicznie występujących przesileń gabinetów niemal wszystkich mocarstw europejskich, wobec innych wydarzeń politycznych, można było o polityce nie pisać? Milczał więc Twój kronikarz wiedeński, kochany redaktorze, a tłumacząc Ci niniejszem powód tego milczenia, prosi o przebaczenie za zaniedbanie obowiązków. Na szczęście, nic uwagi godnego w tym czasie nie zaszło, snać upadek hr. Taaffego sprowadził pewien zastój w życiu codziennem stolicy.

Zbliżające się święta dopiero, obudziły jaki taki ruch i odwróciły uwagę szerszej publiczności od polityki.

Bazary gwiazdkowe są prastarem urządzeniem i formą, w jakiej ujawniać się zwykła dobroczynność publiczna. Wiedeńskie koła arystokratyczne, które urządzenie rozmaitego rodzaju przedsiębiorstw na cele dobroczynne od niejakiego czasu jako ulubiony i t a n i uprawiają sport, na coraz to nowe wpadają pomysły. Mieliśmy już korso kwiatowe, noce włoskie, jarmarki, festyny myśliwskie, któż zliczy wszystkie te wytwory rozkapryszonych i znudzonych głów tutejszej arystokracyi?

Cechą znamienną, wszystkich tych urządzeń na cele publiczne, jest następująca: Arystokracya się bawi a publiczność za to płaci. Pisałem wam już nieraz o tem przy różnych okazyach i wyraziłem zdziwienie, że publiczność wiedeńska jest tak naiwną i nie widzi, że ją biorą na kawał.

W tym roku jakiś komitet arystokratyczny, na którego czele wyjątkowo n i e stoi księżna Metternich, na taki wpadł koncept: Udał się do tutejszej kolonii artystycznej z prośbą, żeby artyści swe prace ofiarowali na cele dobroczynne. Życzeniu temu artyści zadość uczynili. Urządzono wystawę tych dzieł sztuki w salonach Künstlerhauzu a panie arystokratyczne miały sprzedawać „dobroczynną herbatę“.

Publiczność tłumnie zwiedzała wystawę. Nie wiem, czy wabił ją cel szlachetny, czy chciała skosztować smaku herbaty przyrządzonej arystokratyczną rączką, dość na tem, że wystawa zawsze była przepełnioną. Panie z komitetu w przepysznych toaletach i panowie z arystokracyi, zgromadzali się codziennie i w cieniu palm na wygodnych aksamitnych kanapkach flirtowali... Opodal kipiała woda w srebrnych samowarach i dobrze tuczeni lokaje nalewali herbatę. Na tem ograniczała się czynność wysoko urodzonego komitetu, bo gdy spisano listę kupujących wystawione prace — pokazało się, że na niej nie figurowało ani jedno prawie arystokratyczne nazwisko. Nadto okazało się, że prace artystów, sprzedawano po n i e m o ż l i w i e n i s k i c h c e n a c h.

To lekceważenie cudzej pracy i własności dla dogodzenia próżności i dla sportu — na które tutejsza prasa wiedeńska dotychczas zamykała oczy i zatykała uszy, tym razem przecież wywołało surową krytyką. Zdobył się na nią *Tagblatt* Szepsa. Wspomniane pismo w kierującym artykule, nazwało całą rzecz po imieniu i jaskrawo oświetliło całe postępowanie komitetu. Może to będzie dla przyszłych komitetów przestrogą na przyszłość.

Wymownym dowodem dobroduszności publiczności wiedeńskiej jest wspieranie strejku właścicieli piwiarń, z powodu podwyższenia cen piwa pilzneńskiego. Wiedeńczycy, dla których „Krügel Pils“ jest szczytem rozkoszy ziemskich, chcą się wyrzec tej rozkoszy dlatego, że właściciele piwiarń toczą z browarami wojnę. Chodzi tu naturalnie tylko o interes właścicieli piwiarń a mimo to potrafili oni pozyskać wiedeńczyków dla tej szlachetnej walki, wystarczyło im tylko rzucić hasło, że to walka przeciw kapitałowi.

Gdy jednak porcye mięsa w restauracyach wiedeńskich do miskropijnych zredukowano rozmiarów a cenę filiżanki czarnej kawy do niemożliwej wyśrubowano wysokości, cierpliwi Wiedeńczycy ani chwilę się nad tem nie zastanawiają, płacą spokojnie i pozwalają się skubać tym, w których obronie dziś stawają. Nie jestże to „gemüthlich“?

Z piwiarni do sali koncertowej, to skok szalony, nie mogąc jednak na prędce znaleść myśli kojarzącej, chcę wspomnąć o wielkiem powodzeniu koncertów prof. W o l f s t h a l a. Krytyka tutejsza wysoko podnosi zalety gry lwowskiego skrzypka, który zachęcony powodzeniem, przed kilku dniami wystąpił z drugim koncertem. Wiedeński sprawozdawca muzyczny *Pester Lloydu* z wielkiem uznaniem pisze o talencie wykonawczym prof. Wolfsthala i stawia go na równi z sławnym skrzypkiem Thomsonem.

W „Bibliotece polskiej“ miał wczoraj poseł dr. R u t o w s k i odczyt pt. „Baron Julius“, kartka z dziejów obyczajowych XVIII wieku. Licznie zebrani słuchacze z uznaniem i wdzięcznością przyjęli pracę naszego ziomka.

(O. i)

KRONIKA.

Lwów dnia 6. grudnia

Mianowania Minister sprawiedliwości stabilizował na posadzie prokuratora państwowego we Lwowie p. Władysława Seredowskiego. Definitywna nominacya jego wskutek definitywnego nareszcie odwołania p. Girtlera budzi we wszystkich kołach prawdziwą radość i zadowolenie.

Namiestnik zamianował kancelistę policyjnego w Krakowie, Józefa Gawrona oficyałem policyjnym, oraz kancelistę sądu obwodowego w Nowym Sączu, Walentego Swiadkowskiego, kancelistą policyjnym, w etacie Dyrekcyi policyi w Krakowie,

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Mirosława Winiarskiego, w Krogulcu; Bazylego Stetkiewicza, w Jabłonowie; Jadwigę Ekertównę w Rakowej; Maryę Majkowską w Rudawie; Stanisława Ziołeckiego w Barszczowicach.

Nową rubrykę ogłoszeń otwiera administracya naszego pisma a to p. t. „Głosy publiczności“, która zamieszczona będzie po kronice a przed ostatniemi wiadomościami. Cena ogłoszeń w tej rubryce ustanowioną została na 50 ct. za wiersz drukiem.

Walne Zgromadzenie Bractwa N. P. M. Królowy Korony Polskiej. W niedzielę 3 bm. odbyło się w sali ratuszowej doroczne walne zgromadzenie Bractwa N. Maryi Panny Królowy Korony Polskiej, wobec licznie zebranych członków Bractwa a pod przewodnictwem najdostojniejszego promotora i szczególnego opiekuna stowarzyszenia JE. ks. arcybiskupa Issakowicza. We wstępnem przemówieniu przebiegł ks. arcybiskup zakres prac i celów stowarzyszenia, kreśląc wymownymi słowy z iście apostolskiem namaszczeniem ideał chrześcijańskiej społeczności, przenikniętej duchem mądrości Bożej, miłości Boga i miłości bliźniego. Stojąc, z głębokiem wzruszeniem i przejęciem wysłuchali zebrani słów złotoustego arcypasterza i przyjęli wreszcie od niego wraz z życzeniami pomyślnej pracy w nowozaczynającym się okresie jego ojcowskie błogosławieństwo.

W zastępstwie ks. sekretarza odczytał sprawozdanie z czynności całorocznych wszystkich oddziałów Bractwa dr. Żuliński. Ze sprawozdania okazuje się, że działalność Bractwa była pożyteczną i wszechstronną, szczególnie jednak obfitymi okazały się jej owoce w oddziale św. Salomei, obejmującym trzy odrębne konferencye i wspierającym około 200 osób kosztem półczwarta tysiąca złotych, oraz w oddziale św. Jadwigi, który mimo skromnych i trudnych zaczątków wielu już sługom dał schronienie, opiekę, umieszczenie korzystne, a nieraz na całe życie kierunek chrześcijański — przytem zaś zdołał na własne schronisko tysiąc zł. uzbierać. Oddziały św. Stanisława Kostki dla terminatorów i św. Krzyża dla robotników rozwijają się powolniej. Pierwszy nie znajdował dostatecznego poparcia w sferach, dla których dobrze zrozumianego interesu skierowaną była jego praca wśród rękodzielników i kupców. Pomimo tego zbierał kilkuset chłopców, urządzał rekolekcye dla młodzieży rzemieślniczej i starał się ją kształcić godziwą rozrywką i moralną pomocą. Drugi nie doszedł jeszcze do celu, wytkniętego przez założycieli tj. do gospody dla robotników, przygotował jednak grunt dla niej, zbierając robotników na nabożeństwa, śpiew i zabawę. W Krakowie i w Sanoku zawiązały się również i rozkwitły świetnie oddziały Bractwa.

Prof. Maksymilian Thullie przemawiał z kolei o wychodźtwie z Polski, przytaczając wymowną statystykę o rocznych setkach tysięcy emigrantów i wskazując na konieczność zaopiekowania się tym tłumem ziomków, którzy w Ameryce tak często giną materyalnie i moralnie dla wiary i narodu. Nie chodzi o to, aby wychodźtwo wspierać, ale o to, aby tych, co wychodzą, ochronić przed wyzyskiem nieuczciwym w drodze i w Ameryce, aby ich skierować do punktów, w których skupiają się większe kolonie Polaków i zachowują przez to wiarę i język, ewentualnie zaś, aby zaopiekować się ich powrotem. Niezmierne usługi pod tym względem oddaje katolikom niemieckim i austryackim towarzystwo św. Rafała. Należy i nam założyć dyecezyalne koła tego stowarzyszenia w Galicyi, aby odtąd przynajmniej nie marnowały się na obczyźnie tysiące chłopów polskich, o których dziś nikt u nas nie myśli.

Ks. prof. Gnatowski miał następnie referat o wiecu katolickim w Krakowie. Zaznaczywszy zarzuty, skierowane przeciw urządzeniu wiecu i wykazawszy jego racyę bytu i praktyczną doniosłość, mówca naszkicował w krótkich słowach obraz prac tego bądź co bądź pięknego i poważnego zgromadzenia, zastanawiając się szczególnie nad uchwałami i koniecznością reformy na polu szkolnictwa ludowego, niemniej jak w szkołach średnich, następnie zaś nad uchwałami w zakresie stowarzyszeń opieki nad młodzieżą rzemieślniczą i pracującą warstwą, w ogóle nad święceniem niedzieli i ochroną publicznej moralności. Uchwały te w skromnym zakresie swej możności dawniej już pomieściło Bractwo w swym programie i starało się je wykonać. Obecnie przy wzbudzonej samowiedzy chrześcijańskiej w naszem społeczeństwie niewątpliwie uchwały wiecu zaczną w czyn się zamieniać. Rzeczą Bractwa będzie zrobić z nich swój sztandar i przodować ich wprowadzeniu w życie wśród najszerszych warstw narodu. To będzie odtąd Bractwa celem i programem, to jego nadzieją.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wyborów. Ks. arcybiskup oznajmił kilku serdecznemi słowy, że ze względu na wiek podeszły i stargane pracą siły składa promotorstwo, ale nie przestanie i dalej należeć do Bractwa, wspierać go łaską, radą i modlitwą. Jako następcę zaproponował posła sejmowego, członka Wydziału krajowego p. Edwarda Jędrzejowicza. Wybór przyjęto przez aklamacyę, a nowowybrany promotor dał wyraz ogólnemu uczuciu, składając JE. synowskie podziękowanie i hołd za tak długą, tak gorącą, pełną zasług i owoców pracę dla Bractwa, a następnie zaproponował zebranym, aby wszystkich trzech najdostojniejszych księży arcybiskupów uprosić na protektorów Bractwa, co przez wszystkich zostało z zapałem przyjęte.

Do nowego wydziału weszli z jednomyślnego wyboru następni członkowie, oprócz prezesa p. Edwarda Jędrzejowicza: dr. August Balasits, ks. dr. Bilczewski, ks. Łukasz Bobrowicz, dr. Robert Czaykowski, ks. Jan Gnatowski, książę Stanisław Jabłonowski, dr. Antoni Kalina, prof. Michał Lityński, dr. Bronisław Łoziński, Stanisław Markiewicz, ks. dr. Jan Siemieński, prof. Maksymilian Thullie, ks. dr. Hilarion Wacyk i dr. Józef Żuliński.

Dyrekcya poczt zwraca uwagę publiczności, iż w obecnej porze przedświątecznej przy wzmożonym ruchu wysyłający coś pocztą, powinni starannie przytwierdzać adresy na pakietach, a nawet wkładać do wnętrza drugi adres. Także w razie umieszczenia adresu na tak zwanej chorągiewce, należałoby przymocowywać dwie takie chorągiewki o równobrzmiących adresach. Wreszcie celem przyspieszenia manipulacyi połączonej z ściąganiem podatku konsumcyjnego od posyłek, podlegających mu, potrzeba tak na liście frachtowym jak i na samym adresie przesyłki podawać zawartość tejże w tych jednostkach ilościowych (kilogram, litr, sztuka itd.) które służą za podstawę do obliczania przypadającej akcyźnej należytości.

Wzorowa rzeźnia i targowica na bydło ma powstać we Lwowie. Aby oglądnąć najnowsze w tym kierunku postępy zagranicą, wyjeżdża do Niemiec specyalna komisya, złożona z pp. prof Szpilmana, radcy budownictwa miejskiego Goreckiego, sekretarza magistratu B. Ostrowskiego i weterynarza miejskiego prof. Kubickiego. Panowie ci udają się w podróż zaraz po świętach Bożego Narodzenia tak, aby uwagi ich mogły być zużytkowane jeszcze przed rozpoczęciem budowy nowej rzeźni naznaczonej na wiosnę roku przyszłego.

Piękny czyn. Dyrekcya krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uchwaliła przyznać Towarzystwu pedagogicznemu 3 prc. od zaliczki, opłacanej za ubezpieczenie budynków szkolnych, na rzecz funduszu burs nauczycielskich i wypłacać ją za każdy upłyniony rok w miesiącu styczniu.

Ważny kurs rozpoczął się wczorajszego wieczora w „Sokole“ lwowskim, mianowicie 6-miesięczny kurs dla przyszłych nauczycieli gimnastyki w towarzystwach gimnastycznych i szkołach średnich. Przed komisyą z trzech złożyło wieczorem o godz. 8 siedmiu zgłaszających się kandydatów egzamin z ćwiczeń na wszelkich przyrządach, poczem wszyscy na kurs przyjęci zostali.

Pogłoska. Dzienniki krakowskie, nie wiadomo zkąd, zaczerpnęły nagle wieść „pewną“, o której we Lwowie nic nie wiadomo. *Nowa Reforma* donosi o niej nawet z całą stanowczością, pisze bowiem: „Dowiadujemy się z pewnego źródła, że obecny wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Korytowski ma być powołany do ministerstwa skarbu na szefa sekcyjnego, jego zaś miejsce ma zająć radca ministeryalny Jorkasch-Koch, syn byłego wiceprezydenta dyrekcyi skarbowej“. Mimo tego „pewnego“ źródła, zdaje się być wiadomość owa wedle naszych informacyj zupełnie n i e p e w n ą.

W odczytach „Oświaty ludowej“ przyrzekli wziąć udział dr. P. Bałłaban, dr. W. Bruchnalski, dr. Czołowski, prof. dr. Dunikowski, prof. dr. Głąbiński, dr. Fr. Papée i prof. S. Widt. Szereg prelekcyj rozpocznie dr. Papée odczytem p. t.: „Lwów za ruskich czasów“ 10 bm. w szkole im. św. Anny. W następną niedzielę dr. Czołowski będzie mówił o „Bitwie pod Lwowem w r. 1675“.

Na dochód „Głodnych Dzieci“ odbędzie się w piątek 8 bm. w sali „Sokoła“ koncert. Współudział przyrzekły najwybitniejsze siły artystyczne naszego miasta. Jak II. wykaz ofiar dowodzi, złożyli Lwowianie na ten cel w tym roku w dalszym ciągu 360 zł. 73 ct.

Grzeczne dzieci miały wczoraj uciechę. Kilkunastu mniej lub więcej wspaniale przybranych w fałszywe szaty biskupie Mikołajów z aniołkami dźwigającymi olbrzymie kosze na podarunki i czerwonymi dyabełkami, potrząsającymi łańcuchami i uzbrojonymi niewiadomo na jaką pamiątkę w wysokie Neptunowe trójzęby, uwijało się po śródmieściu około godziny 6. wieczorem wśród pisku i świstu towarzyszącej im gawiedzi ulicznej. Niektóre z tych postaci były rzeczywiście starannie poprzebierane, a długie brody, wysokie infuły i pastorały i białe ornaty Mikołajów i niewinne twarzyczki dziewcząt, poprzebieranych za aniołów, mogły istotnie na wrażliwych umysłach dziecięcych zwłaszcza przy wieczornem oświetleniu sprawić złudzenie posłańców nieba.

Setka prawie ślicznych dziewczątek i zuchowatych chłopców, a ze starszymi i najstarszymi dziećmi osób ze dwieście zebrało się wczoraj w rzęsiście oświetlonych salach kasyna miejskiego. Przy dźwięku muzyki 30 pp. trwały od 6 godz. wieczorem rozmaite gry i zabawy póki wreszcie na dany znak nie podniosła się zasłona ukrywająca za sobą skarby zabawek i łakoci przeznaczonych na podarki dla obecnych. Na scenę wystąpił siwobrody Mikołaj w towarzystwie prześlicznego dziewczątka i po stosownym wierszu rozpoczęło się obdarowywanie dziatwy. Znużone oczekiwaniem umysły ożywiły się, oczęta zabłysły, twarzyczki się zarumieniły, na usta wybiegł wesoły uśmiech i w jednej chwili po trwożliwej ciszy nastał gwar i hałas, pełen radości. Gdy już wszystkie podarunki dostały się do rąk właściwych, zagrała znowu muzyka do taktu nogom skrzętnych gospodarzy uroczystości, rozdających starszym dzieciom ciastka i pierniki. Stanowiło to wszystko miłe preludyum do ożywionych tańców, które się jeszcze długo potem ku wielkiemu obecnych zadowoleniu ciągnęły.

Oddajemy pod rozwagę. Pod tym napisem *Gaz. tarnowska* powtórzywszy naszą korespondencyę „Szlachcica rolnika z nad brzegu Dniestru“ o wiecach włościańskich i naszej szlachcie, tak pisze:

Czytelnicy nasi mają w liście tym wystarczający materyał do wyrobienia sobie zdania o tym ruchu. A że nadto znają szczegółowo to, co się w Wielkopolsce święci i zrywa i waży jako tak zwany ruch ludowy, łatwo więc ocenią sami, co jest w jednym i drugiem wspólnego lub pokrewnego. Z tej oceny zaś wyniknie rozpoznanie, czy rady „Szlachcica rolnika“ trafne i dobre oraz o ile je stosować można w położeniu naszem, z urządzeń państwa pruskiego już nieco odmiennem od galicyjskiego.

To jedno zdaje nam się z góry trafną i niezbitą uwagą, że potępianiem namiętną polemiką, odsądzaniem osób przeciwnego zdania od czci i wiary, stawianiem przywódców niejako pod pręgierz nic zgoła się nie zrobi. I zdaje nam się dalej, że choć u nas powiedzieć nie można i nikt też nie powiedział że „chłopska sprawa, to krzywda chłopska“ boć już nie sami chłopi u nas obóz opozycyjny stanowią, ani też dalej nikt u nas „kiełbasy i wódki wyborczej“ wytykać nie może, mimo to nie brak przymówek i wytykań, które usunąć trzeba i można jako przeszkody do porozumienia i dalszej zgody. Nadewszystko zaś za święty *wziąć sobie należy obowiązek wejście między licznych liczbą, głośnych krzykiem i roznamiętnionych pierwszem zerwaniem się do protestu.* Wejść tam należy nie w imię szlachectwa nie z marsowem czołem strofującego mentora lub przełożonego, ale jako brat między braci bez mniemania o sobie, że się czyni poświęcenie i robi z siebie ofiarę, ale raczej w szczerocie i prostocie prawdy, która taką się podaje, jaka jest i być musi — bezinteresowna, cicha i na sobie przestająca. W tej myśli, w takim kierunku należy wykładać ustrój porządku społecznego i dawać, co najlepszego kto może, byle prosto beztendecyjnie a w miłości. Oto kilka zasadniczych myśli. Niech się staną powodem do rozwagi i rozprowadzone będą w umysłach światłych w cały system, a niech wnet z myśli i słowa ciałem stawać się poczną przez czyny.

Z izby sądowej. Dziś rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Markusowi Seidnerowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży. Przewodniczący p. nadradca Kunzek, wotantami są pp. nadradca Füger i radca Nitarski — protokołuje auskultant p. Müller. Oskarżenie wnosi p. prokurator Piwocki. Obrońcą Seidnera jest adwokat dr. Lisiewicz.

Do rozprawy powołano dwóch świadków.

W połowie grudnia 1890 r. zjawił się w Chodorowie jakiś obcy izraelita, mieniący się być mechanikiem, który występował pod nazwiskiem „Jakób Blum“. Przyjmował on maszyny do szycia do naprawy, lecz takowe zamiast naprawić oddawał jeszcze gorzej zepsute. Między innymi zgłosił się on także do niejakiego Naftalego Felkera, u którego jednak już czego innego szukał. Opowiadał mu, iż będąc w Rosyi odkrył jakąś górę kamieni, z którego to wynalazku właściciel tejże zrobił krociowy majątek. Dalej przedstawiał, że i ziemia chodorowska kryje w sobie bogactwa, — jakiego rodzaju jednak i gdzie nie powie, aby nie być tak oszukanym jak w Rosyi, gdzie mu właściciel 10% obiecał — umowy jednak nie dotrzymał. Po długich pertraktacyach stanęło na tem, iż Felker miał w trzecie ręce złożyć kwotę 400 zł. a Seidner przywiózłby inżyniera ze Lwowa, któryby teren opatrzył i roboty rozpoczął. Te 400 zł. miały być wynagrodzeniem za wynalazek, po eksploatowaniu którego miał Seidner pobierać 10 procent. Kazał jednak Felkerowi trzymać to w tajemnicy, aby się właściciel gruntu nie dowiedział, żądałby bowiem bajeczne sumy za grunt. Świetnymi widokami olśniony Felker, przystał na propozycye Seidnera, który wyjechawszy ze Lwowa miał go zawiadomić, kiedy ma do Lwowa przyjechać w celu zawarcia umowy. Za kilka dni otrzymał Felker kartę korespondencyjną z podpisem „Jakób Blum“, by zjechał do Lwowa i oczekiwał go w restauracyi Graffa. Felker goniąc za uśmiechającem mu się szczęściem zjechał 28. grudnia do Lwowa i tegoż samego dnia zapoznał go Seidner z jakimś izralitą. Miał to być w sprawę wtajemniczony inżynier. Nazajutrz w hotelu Bombacha rozpoczęło się ubijanie interesu, Seidner jednak poradził Felkerowi przeniesienie się do innego hotelu, bo tutaj zajeżdżają chodorowscy żydzi, mogliby ich zatem podsłuchać. Felker przeniósł się do hotelu mołdawskiego, gdzie przybył zaraz Seidner i ów inżynier z oświadczeniem wyjazdu do Chodorowa celem rozpoczęcia robót i zapytał Felkera czy on już złożył owe 400 zł. Na oświadczenie Felkera, iż pieniądze złoży w Chodorowie zgodzono się zażądali jednak by te pieniądze w ich obecności złożył do koperty, którą inżynier opieczętuje i następnie mu wróci. Felker zgodził się na to. Inżynier wyjął kopertę i wręczył ją Felkierowi który włożywszy w nią 400 zł. oddał ją inżynierowi do opieczętowania i następnie schował. Do trzech dni mieli Seidner z inżynierem przyjechać do Chodorowa. Tymczasem minęło i 7 a gdy nikt się nie zjawiał, zaniepokojony Felker otworzył kopertę i ku swemu przerażeniu ujrzał w niej tylko odcinki niepotrzebnego papieru. Przeprowadzone śledztwo wykazało iż owym inżynierem był znany złodziej Leib Roman muzykant, który przy rozprawie w dniu 8. kwietnia 1891 skazany został na karę pięcioletniego więzienia, kary jednak nie ukończył, zmarł bowiem w więzieniu w dniu 12. sierpnia 1893 r. Na ślad Seidnera nie można było trafić i dopiero gdy w dniu 17 lipca br. odpowiadał jako obwiniony w podobnej sprawie, nasunęło się podejrzenie, iż on z owym Romanem zabrali Felkierowi kwotę 400 zł. Oskarżony przy pierwszem przesłuchaniu wypierał się wszelkiej styczności z Felkerem, później jednak przyznał się do faktu, tłomacząc się, iż tylko 200 zł. dla siebie dostał.

Wyrok zapadnie dziś wieczór.

Wczoraj odbyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw Józefowi Ohrymowiczowi i Janowi Czabie, oskarżonym o zbrodnię rabunku, dokonanego na osobie Rozalii Masłowskiej. Trybunał składał się z radcy Zubrzyckiego, jako przewodniczącego — pp. nadradcy Kunzeka i radcy Majewskiego, jako wotantów. Protokołował auskultant p. Gela. Oskarżał prokurator p. Stebelski.

Rozalia Masłowska przybyła w d. 24 września b. r. ze Strzałek do Bóbrki, z zamiarem udania się do Lwowa. Przechodząc rynkiem, spostrzegła dawnego swego znajomego Józefa Ohrymowicza, przystąpiła do niego i umówiono się, iż następnego dnia odprowadzi ją Ohrymowicz do Starego Sioła. Nazajutrz rano przybył Ohrymowicz w towarzystwie 18-letniego Jana Czaby, któremu już przedtem powiedział, iż trzeba z Masłowskiej chustkę zedrzeć. Udano się zatem w kierunku Starego Sioła. Rozmawiano o tem i o owem, aż doszedłszy do tak zwanego księżego lasku za Bóbrką, aby skrócić drogę udano się przez ten lasek.

Po chwili na drodze usłyszeli idący ludzie, przenikliwy krzyk i wołania: „daruj mi życie“ i idąc za śladem tego krzyku przybyli w gęste zarośla zkąd wybiegła rozczochrana Masłowska. Dwom tym ludziom opowiedziała ona iż Ochrymowicz z jakimś jej nieznanym wyrostkiem zwabili ją w krzaki, gdzie Ochrymowicz silnemi uderzeniami powalił ją na ziemię, zdarł z niej chustkę i zabrał pierścionki — chustkę tybetową, 2 szpilki do włosów i pugilares z kwotą 3 zł. 40 ct. Czaba trzymał ją tylko za ręce.

W tejże samej chwili ujrzeli dwaj owi ludzie (występujący jako świadkowie) dwóch chłopaków wybiegających z zarośli i uciekających w kierunku lasu. Udano się za nimi w pogoń. Jana Czabę pochwycono, Ohrymowicz zaś uciekł aż do Podhorodyszcza. Czaba prowadzony do Bóbrki w drodze umknął — po upływie jednak kilku godzin, pochwycono go i odstawiono do Bóbrki. Epilog tej sprawy rozegrał się wczoraj przed trybunałem sędziów przysięgłych. Trybunał postawił sędziom przysięgłym dwa pytania co do zbrodni rabunku i na wniosek obrońcy p. radcy Jakubowskiego dwa pytania dodatkowe co do zbrodni kradzieży. Sędziowie przysięgli odrzucili jednogłośnie dwa pytania główne, co do dwóch dodatkowych uznali Józefa Ohrymowicza winnym zbrodni kradzieży, od zarzutu której 12 głosami uwolniono Jana Czabę.

Józef Ochrymowicz skazany został na 8 miesięcy więzienia z postem jednorazowym w tygodniu, na zapłacenie kosztów postępowania karnego i zwrot Masłowskiej zabranych rzeczy.

Ohrymowicza bronił radca p. Jakubowski. — Czaby adwokat Dr. Lisiewicz.

Do rozprawy powołano 4 świadków.

Sanoczanie zawiązali komitet dla zebrania funduszu na uorganizowanie miejskiej ochotniczej muzyki.

Kołomyja z Peczeniżynem połączoną zostanie niedługo linią telefoniczną, a to równocześnie z rozpięciem rządowej sieci telefonicznej w mieście Kołomyi.

Ślizgawka rozpoczęła się już w Krakowie od onegdaj.

Dom Jana Matejki. Inicyator tej myśli p. Maryan Sokołowski otrzymał następujące pismo: „W razie kupna domu Matejki z przeznaczeniem na muzeum, podpisuję na ten cel złotych austryackich trzy tysiące. Kraków 28 listopada 1893. *Stanisław Tarnowski*“.

Dyecezya wrocławska dostarczyć ma podobno tematu do spodziewanej konferencyi biskupów polskich z pod zaboru pruskiego z ks. Koppem i Dunajewskim. Idzie mianowicie o podział dyecezyi wrocławskiej, do której należą i szląsk austryacki i pruski. Polskie duchowieństwo i Polacy w ogóle życzyliby sobie, aby Szląsk austryacki przyłączony został do dyecezyi krakowskiej, natomiast Niemcy centraliści, w obawie aby nie stracili zdobytych w księstwie cieszyńskiem wpływów proponują założenie samoistnego biskupstwa w Cieszynie albo Opawie.

Kolonizacya argentyńska. Z wychodzącej w Buenos-Ayres gazety *Argentinisches [illegible]* wyjmujemy następujące szczegóły interesujące dla osób, zajmujących się sprawą kolonizacyi żydowskiej w Argentynie. W osadach br. Hirsza znajduje się obecnie 9.000 hektarów ornego gruntu, uprawianego przez kolonistów rusko-żydowskich, a mianowicie: w kolonii Mauricio 4.500, Moses-ville 2.000, Klara 1.500, San-Antonio 500, Manigotes (Aaronsville) 500 hekt. Postęp to kolosalny — mówi wspomniana gazeta — zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę, jakie nieprzychylne warunki i nadzwyczajne przeszkody tamowały dotąd rozwinięcie się tej kolonizacyi. Dość wspomnieć, że nieprzyjaźne warunki spowodowały zmianę w przeciągu dwóch lat aż czterech głównych dyrektorów: Lewentala, Rotha, Goldsmita i Kohana. Tu wylicza gazeta główne przeszkody. Wobec takiego stanu rzeczy — ciągnie dalej — osiągnięte rezultaty przynoszą rzeczywiście zaszczyt pierwszym pionierom kolonizacyi w Argentynie. Pismo to wylicza następnie niezajęte jeszcze pod kolonizacyę grunta br. Hirsza, czekające na wychodźców. W kolonii Mauricio leży jeszcze ugorem 20.153 hektarów, Mozesville i Aaronsville 7.663, Klara 32.24[illegible] Antonio 13.644 hekt. Oprócz tego posiada Towarzystwo kolonizacyjne żydowskie w prowincyi Entre-Rios w różnych miejscowościach 44.627 hekt. Cała własność tegoż Towarzystwa w Argentynie wynosi 13[illegible] tysięcy hekt

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: W dniu 5. grudnia nie zdarzył się żaden wypadek zachorowania na cholerę azyatycką:

Ogółem w dniu 4 b. m. pozostało w leczeniu chorych 12 w dniu zaś 5 bm. wyzdrowiały 3, zmarła 1 osoba, pozostaje zatem w leczeniu chorych 8.

Głosy publiczności

Z usilną prośbą zwracam się do szan. Publiczności, by we własnym swym interesie ewentualnie dla mnie przeznaczone świąteczne zamówienia portretów podług fotografii, raczyła nadesłać najpóźniej do 15 bm., gdyż później nadesłane zlecenia dopiero po świętach mogą być załatwione. O łaskawe zgłoszenia uprasza: Atelier Weissenstein Prag, Heinrichstrasse Nr. 27 im Hofe.

Ze stowarzyszeń.

Z „Gwiazdy“ lwowskiej. Dalszy ciąg wykładu p. Majerskiego o „Dziejach Polski na podstawie geografii“ odbędzie się we czwartek 7 bm. o godz. 8. wieczór w małej sali stowarzyszenia. Wydział zaprasza członków z rodzinami do jak najliczniejszego udziału. Wstęp wolny.

Zmarli.

Wiktor Grabiański, oficer wojsk polskich z roku 1831, ozdobiony za waleczność krzyżem *virtuti militari*, uczestnik ruchu zbrojnego w 1848 roku i kampanii węgierskiej, siedm miesięcy więziony w Radomiu, a następnie trzy lata w cytadeli warszawskiej, uczestnik powstania styczniowego

wego, osadzony w więzieniu na Wawelu, w Krakowie onegdaj.

Ks. Jan Skobielski, wysłużony dziekan i gr. proboszcz w Liszni koło Drohobycza, w 69. roku życia i 41 roku kapłaństwa. Przez 12 lat był on katechetą w Samborze w szkole realnej i gimnazyum.

Sztuki piękne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś we środę po raz jedenasty „Flirt“ komedya w 4. aktach Michała Bałuckiego. Jutro we czwartek „Pajace“ opera w 2. akt. R. Leoncavalla. W piątek po południu o godz. pół do 4. „Gorąca krew“ krotochwila ze śpiewami w 5 akt. Krenn'a i Lindau'a Wieczorem po raz trzeci „Na wyżyny“ dramat w 5. aktach Ludwika Ganghofer'a. W sobotę: „Skąpiec“ komedya w 5 aktach Molier'go.

* **„Z przeszłości Galicyi (1772—1862).** Pod tym tytułem ukaże się w tych dniach tom pierwszy szkiców historycznych Stanisława **Pepłowskiego**. Książka ta objętości dwudziestu arkuszów druku zawiera następujące szkice: 1) Rewindykacya. 2) Reformy Józefińskie. 3) O konstytucyę. 4) Ludzi. 5) Za orłami Napoleona. 6) Rzeczpospolita krakowska. Tom drugi rzeczonej pracy opuści prasy drukarskie z początkiem roku przyszłego.

Ostatnie wiadomości.

Wybór uzupełniający drugiego posła na sejm z okręgu większych posiadłości obwodu kołomyjskiego rozpisany został na 20 bm. w Kołomyi.

Sankcyę monarszą otrzymał uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy, uzupełniającej postanowienia o zniesieniu prawa propinacyjnego.

W *Nowinach Raciborskich* czytamy: *Kön. Volksztg* (wielki organ centrum), która stoi w bliskim stosunku ze rządem, napisała o naszych stosunkach szląskich artykuł. W artykule omawia bardzo szczegółowo to, co zaszło u nas przed wyborami i przychodzi do tego przekonania, że konserwatystom wcale na tem nie zależy, ażeby Niemcy-katolicy mieli gnębić lud polski, że stronnictwo rządowe zupełnie obojętnie na te zapasy patrzy i nikomu nie myśli pomagać, ani też w zatarg się mięszać. Tutejszej polakożerczej *Oberschlezische Volksztg* nie podoba się takie zapatrywanie kolońskiej gazety — pismo to w swej nieżyczliwości dla nas Polaków chciałoby, aby nas uważano za wrogów państwa Niemieckiego i Prus, jak to zwolennicy tego pisma nas w oszczerczy sposób oczerniają.

Duńczycy mieszkający w Szlezwiku walczą porówno z Polakami przeciw germanizacyi w szkołach i urzędach. Sądy skazały tam niedawno redaktora duńskiej gazety *Flensborg Avis* p. Jessena na 9 miesięcy więzienia. Duńczycy w Kalifornii uczcili redaktora w ten sposób, że wybili na jego cześć medal złoty ważący 200 gramów z stosownym napisem. Duńczycy innej miejscowości przesłali mu srebrną czarę, inni znowu zebrali składki 1200 marek oraz podpisów 800, które redaktorowi przesłali z tem nadmienieniem, aby po odcierpieniu kary więziennej wyjechał sobie na pewien czas dla rozrywki.

Donoszą z Paryża: Większa część dzienników stwierdza, że dobre wrażenie deklaracyi rządowej zostało zatarte przez mowę Raynala. Głosowanie nad wnioskiem Grousset'a świadczy, że w Izbie nie ma jeszcze stałej większości. Organy konserwatywne podnoszą z wielkiem zadowoleniem, że gabinet tylko w ten sposób uzyskał większość, iż głosowało za nim 48 członków prawicy i wyrażają nadzieję, że rząd będzie się liczył z tym faktem.

Onegdaj zebrał się parlament szwajcarski. Prezydentem Rady stanu (reprezentacyi kantonów) wybrany radykał Munzinger, wiceprezydentem katolik Torreute. Prezydentem Rady narodowej (reprezentacyi ogółu ludności) wybrany Contesse, wiceprezydentem Brenner, obaj radykały.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 6. grudnia. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów przy debacie nad ustawą o ubezpieczeniach od wypadków, referent Neuwirth wykazywał, że wedle nowej ustawy pół miliona ludzi korzystać będzie z ubezpieczenia od wypadków.

Ebenhoch sprzeciwił się w szczególności wliczeniu robotników rolnych i lasowych do kategoryi ubezpieczonych.

Następnie przemawiali Hallwich, Menger i **Lewicki** imieniem Koła polskiego. Ten ostatni domagał się wyłączenia robotników warstatowych, gdyż opłaty są zbyt uciążliwe dla drobnych rzemieślników. Osobliwie cieśle i blacharze budowlani proszą o dopuszczenie robotników do przybocznej rady asekuracyjnej w ministerstwie i o polecenie centralnej komisyi statystycznej, aby zbierała daty socyalno-statystyczne, ceny pracy i wyniki obrotów pieniężnych w kasach ubezpieczających. W końcu wspomniał mówca o zbyt wielkiej kosztowności zarządów tych kas.

Po przemówieniu zastępcy rządu Plapparta, wybrano mowców generalnych Morseya **przeciw** i Baernreithera **za** przedłożeniem. Następne posiedzenie w środę.

Wiedeń d. 6 grudnia. W wniesionej wczoraj przez rząd ustawie zapomogowej, przeznaczającej 800 000 zł. na ulżenie nędzy w poszczególnych krajach koronnych, dokonano rozdziału tej kwoty w ten sposób: 500 tysięcy zł. dla Czech, 200 tysięcy zł. dla Galicyi i 30 tysięcy dla Bukowiny. Odnośnie do Galicyi i Bukowiny powiedzianem jest w motywach przedłożenia, że w obu tych krajach zapomogi dotyczą tych, którzy ucierpieli z powodu powodzi. Wspomnieć jeszcze należy, że w motywach dla Galicyi podnosi ustawa, że obok zasiłków powodziowych, należy dalej przyznać wsparcie miasteczku Husiatyn, które zniszczył straszny pożar, a któremu udzielona zapomoga nie starczyła na odbudowanie się.

Wiedeń 6 grudnia. Wczoraj wieczór obradowała komisya budżetowa nad zapomogowem przedłożeniem rządowem. Posłowie **Piniński** i **Romańczuk** domagali się podwyższenia zapomogi dla Galicyi. Po wyjaśnieniu ministra Baquehema, że dalsza zapomoga nie jest wykluczoną, przedłożenie uchwalono bez zmian.

Wiedeń 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej Izby posłów referował p. Beer zmieniony przez Izbę panów projekt ustawy o utworzeniu fakultetu medycznego we Lwowie. W rozprawie zabrali głos pp. Trętak, Piniński i hr. Stürghk, poczem ten zmieniony projekt przyjęto.

Wiedeń d. 6 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczą się dalej obrady nad ustawą o ubezpieczeniach od wypadków.

Wiedeń d. 6 grudnia. Wśród członków lewicy panuje przekonanie, że ustawa o reformie wyborczej przyjdzie pod obrady Izby posłów dopiero w jesieni 1894. Rząd bowiem zamierza wpierw przeprowadzić reformę podatkową i dopiero na podstawie nowej ustawy podatkowej wypracować projekt reformy wyborczej.

TELEGRAMY.

Wiedeń dnia 6. grudnia Sejm galicyjski zwołanym zostanie dopiero 10. stycznia.

Petersburg dnia 6 grudnia. Według carskiego ukazu wydalenie żydów odłożone zostaje do 2. (13) czerwca 1865. W szczególnych wypadkach mają jenerał-gubernator prawo, odłożyć wydalenie na czas jeszcze późniejszy.

Chan chiwiński, który tu już był podczas koronacyi cara, przybędzie znowu z końcem maja.

Z Nowym rokiem utworzoną będzie w ministerstwie spraw wewn. komisya dla reorganizacyi stanu rękodzielniczego w Rosyi. Przeważna część gubernatorów oświadczyła się za zniesieniem rękodzielników jako osobnego stanu, organizacya cechowa jednak ma być z pewnemi zmianami zachowaną.

Berlin d. 6. grudnia. W komisyi rajchstagu członkowie centrum zgodzili się na traktat handlowy z Rumunią, zastrzegając się tem energiczniej przeciw traktatowi z Rosyą.

Berlin dnia 6. grudnia. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad projektem rządowym o podwyższeniu należytości stemplowych. Przedłożenia tego bronił bawarski minister finansów.

Belgrad d. 6. grudnia. Król zatwierdził nową listę gabinetu serbskiego.

Londyn dnia 6. grudnia. *Standart* donosi z Shangaju: Chiny gotują się popierać czynnie politykę angielską co do Syamu. Cztery angielskie okręty wojenne i kilka chińskich są w drodze do Bang bok.

Londyn d. 6. grudnia. Urzędnik, któremu polecono spisanie ruchomości u pewnego krawca (może to nazwisko Schneider), zamieszkałego na dzielnicy Hamstead, odkrył puszkę blaszaną, zawierającą 24 funtów dynamitu. Krawiec umknął, dynamit zaś przeniesiono do policyi na Bowstreet, zlano wodą i uczyniono temsamem nieszkodliwym. Urzędnik sądowy znalazł dalej w temże mieszkaniu liczne flaszki napełnione nitrogliceryną. Krawiec ów ma być Holendrem.

Daily Telegraph żąda w popularnie napisanym artykule znacznego pomnożenia floty angielskiej, choćby to największych ofiar wymagało.

Paryż dnia 6. grudnia. Posadę podsekretarza stanu dla spraw kolonialnych objął Lebon.

Były minister prezydent Dupuy wybrany został wczoraj prezydentem Izby posłów 251 głosami; Brisson otrzymał 218 głosów.

Niektórzy posłowie radykały zamierzają wnieść o podwyższenie cła zbożowego z 5 na 8 franków.

Sofia d. 6. grudnia. Śledztwo wstępne w sprawie niedoszłego zamachu na księcia Ferdynanda już ukończone. Sprawę oddano sądowi. Zapewniają, że proces rozpocznie się w pierwszej połowie grudnia. Śledztwo wykazało, że uwięzieni bracia Iwanowy nie mieli wspólników. Osoby, stojące z nimi w związku, wystąpią w procesie tylko jako świadkowie.

Swoboda donosi: Iwanow, zamierzając zamach na ks. Ferdynanda, miał niezawodnie pomoc rosyjską; dotychczasowe śledztwo nie wykazało, izby miał wspólników w Bułgaryi. Zamach miał być wykonany na dworcu kolejowym w chwili podnoszenia trumny ks. Aleksandra z wagonu. Znaleziono przy Iwanowie pochwę sztyletu; jak słychać, sztylet był zatruty.

Saragossa dnia 6 grudnia. Aresztowanych tu prowizorycznie 6 anarchistów oddano do więzienia sądowego. O jednego z nich dopomina się sąd barceloński jako współwinnego w zamachu dokonanym w teatrze.

Belgrad d. 6. grudnia. Gruicz obejmie tekę spraw zewnętrznych, Wesnicz oświaty, reszta ministrów pozostanie na swoich stanowiskach.

Monachium d. 6. grudnia. Do Rady gminnej wybrano tu po raz pierwszy socyalistę; jestto niejaki Bick.

Dział ekonomiczny.

— **Elektryczność na kolei.** Jeneralna inspekcya państwowych kolei austryackich poleciła zarządom kolejowym jak najrychlejsze zaprowadzenie próbnego oświetlenia elektrycznego pociągów kolejowych.

— **Dochody kolei państwowych** w listopadzie wynosiły 2,484.312 zł, a zatem o 177.135 zł. więcej, aniżeli w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 6. grudnia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludw. [illegible] zł. m. k. 215·— do 218 —. Kolej **Lwow** [illegible] po 200 zł. w. a. 60 50 do 263·50 [illegible] po 300 zł. [illegible] 380.— do 390 Banku kredyt. galic. po [illegible] do 3[illegible]

Listy zastawne [illegible] Banku hipot. [illegible] losow. w 4 lat. [illegible] 101 40, 5% [illegible] 109 70 do 110 40, [illegible] los. w 50 lat. 99 90 do 100.60 Banku krajowego [illegible] los. w 51 [illegible] 5[illegible] do 101 20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98· . Tow. [illegible] gal. ziemsk. [illegible] (I. emisya) 98.30 do [illegible] los. w [illegible] lat. 98·00 do 98 70 4% los. [illegible] 98 00 do 98 70. 4½% los. [illegible] 98 [illegible] 100 50.

Obligi za 100 zł.: [illegible] propinacyjnego 4% 96·50 do 97 20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101 [illegible] 102 40. Kom. banku [illegible] 5%, w [illegible] do 102 90 [illegible] 99 80 do 100 50 [illegible] 95 70 do 96 40 4% po 200 koron = 100 [illegible] 96·00 do 96 70

Losy: [illegible] 7 00 [illegible]

Monety. [illegible] 5 93 Napoleondor 9 88 do 9·98 [illegible] 60 50 Rubel rosyjski [illegible] 1.3[illegible] [illegible] papierowy [illegible] 30 50 [illegible] 0 marek [illegible] 60 90 [illegible]

Wiedeń d. 6. grudnia. ([illegible])

Renty: wspólna papierowa [illegible] srebrna 97·30, austr. koronowa 96 65 [illegible] 117 70 węg. koron. 94·40 złota 116 20.

Akcye przedsiębiorstw [illegible] Kolei Czerniowieckiej 263·30. [illegible] Państwowej 310 12 [illegible] 11 25 Węg. półn.-wschod. 203 00. Połud. [illegible] 105·50. arc. Albrechta (za [illegible] Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) [illegible] Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. w [illegible] 1003 —, anglo-austr. 153 27, [illegible] 251·20 Unionbanku 254 50 bukow. [illegible] kredyt. ziem za 200 zł. 146·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 610 galic. Banku hypot. za 200 zł 880, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— czerw.-słow. Banku kred. hypot. 116·— Żiwnostenska banka 126 00 Kredyty austr. 342·87 Kredyty węg. 4 8 25

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96 40 bukow. propin. 101·70. buk. indemn. 000 00, gal kraj. z r. 1893 95 75

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109 75, Gal. Zakł. kred. ziem w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100 50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·00 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·75, węg. Czerw. krzyża 12·75, Bazylika —·—, Krakowskie 26·75 Stanisławowskie 49 00. Tureckie 49·75

Waluty: Ruble papier. 131 25 20-markówki 12 27 20-frankówki 9 92 sovereings 12 39, tureckie liry złote 11 22 100 markówki 61 10 włoskie 100 lirówki 43·20.

Z rynków towarowych.

Lwów 5. grudnia. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 6.25 do 7 25 nowa 0·— do 0·, Żyto gotowe 5 50 do 6·1[illegible] nowe 0 — do 0·— Owies obroczny 6 — do [illegible] nowy 0· do 0 —, Jęczmień 5.— do 6 50 nowy 0·— do 0·—, Rzepak 12·— do 12 50, Groch 5 5[illegible] do 9·50, nowy 0·— do 0·—, Wyka 5·50 do 6 20. Lnianka 7.— do 7·50, Bobik 5·— do 5 60, nowy 0 — do 0·—, Hreczka 7· do 7·50, Kukurudza stara 6·10 do 6 30, nowa 5·30 do 5·50, Chmiel za 56 kg. 0· — do 0·—. Koniczyna czerwona 62·— do 66·—, koniczyna biała 60·— do 85·—, koniczyna szwedzka 60 — do 75·—, Anyż 28· — do 32·— Siemię konopne 8·50 do 8·70, Tymotka 20·— do 22·—.

Spirytus za 10.000 lt. pret. złr. 15·— do 15.50 loco stacye kolei na term. 13·— do 13 5·.

Wskutek silniejszej podaży wszystkich gatunków zboża ceny się obniżają a ruch wcale się nie ożywia, do konkurencyi rosyjskiej i węgierskiej przybywa i rumuńska. wobec czego popyt na nasze produkty z każdym dniem się osłabia, zwłaszcza, iż dostawcy wojskowi pokrywają swą potrzebę przeważnie zbożem węgierskiem.

Bank Rolniczy we Lwowie kupuje i sprzedaje zboże wszelkiego gatunku oraz i nasiona, poleca kukurudzę i owies obroczny tak całymi wagonami jak i w drobnych partyach od 50 kl. począwszy w jak najlepszej jakości i najniższych cenach.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5. grudnia.

Większe zapotrzebowanie gotówki, jakie z reguły objawia się przed nowym rokiem, jest powodem, że zarówno producenci, jak i spekulanci szukają zbytu dla swoich produktów i łatwiej niż kiedyindziej godzą się na ustępstwa, byle tylko zbyt sobie zapewnić. W tych warunkach targ dzisiejszy odbył się znowu w usposobieniu słabszem. Z dowiezionego zboża zakupiono zaledwie parę mniejszych partyj lepszej pszenicy po cenach tańszych, podczas gdy gorsze, porośnięte ziarno wcale nie znajdowało nabywców. Żyto tak samo było zaniedbane, a chcąc je pozbyć, widzieli się zmuszonymi do ustępstw. Dowozy średniego, krajowego jęczmienia zwiększają się lecz po większej części idą na skład, gdyż niema na nie odbytu, a rzeczywiście dobrego jęczmienia brakuje. Owies z tego samego powodu trudny napotykał odbyt.

Płacono pszenicę **białą** 7·80 do 8·30 złr. czerwoną 7·50 do 8·15 **złr.**, **żółtą** 7·50 do 8·15 żyto 6·35 do 6·65 złr. jęczmień browarny 7·— do 7·50 złr., na paszę 5·40 do 5·80 złr. owies 6·50 do 6·90 złr. rzepak 12·75 do 13·50 złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 6 grudnia. Sprawozdania z rynków zbożowych angielskich donoszą o usposobieniu pomyślniejszym, z Berlina natomiast o słabszem. Na tutejszym targu zbożowym ruch przy bezbarwnej tendencyi był nadzwyczaj słaby.

Notowano: pszenicę na wiosnę 7·6[illegible], 7·67; żyto na wiosnę 6·46, 6·47, owies na wiosnę 6·93, 6·95, kukurudzę na maj-czerwiec 5·41, 5·42, rzepak na styczeń-luty 14·10 do 14·20, na sierpień-wrzesień 12·60 do 12·76.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy było pochmurno dziś rano wypogodziło się.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 767 mm.

Prognoza na dobę d. 7. grudnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura pozostanie około 2°C niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opadu nie będzie — pogoda.

Jutro dnia 7. grudnia: św. Ambrożego św. Klementa.

Nadesłano.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

865 **Dentysta**

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bogumił Bieńkowski

po ukończeniu specyalnych studyów w instytucie odontologicznym w Berlinie i odbyciu podróży naukowych do Halli nad Saalą i Lipska

ordynuje od 9—1 i 3—6

ulica Trzeciego Maja

dom dawniej Tennera

lub ul. KOŚCIUSZKI l. 8.

Zmiana mieszkania.

Dr. A. GOŃKA

lekarz dentysta 831

mieszka obecnie przy ulicy Kopernika nr 1, w domu Wlm. Mikolascha 1 piętro. ordynuje od 9 do 1 i od 3 do 5 popołudniu.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Stanisław Sochanik

były lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale prof. Langa we Wiedniu

mieszka plac Bernardyński l. 15 I. piętro.

Ordynuje od 11—12 i od 3—5.

Zmiana mieszkania.

Dr. Kazimierz Podlewski

specyalista chorób skórnych i wenerycznych

mieszka obecnie

ul. Chorążczyzny l. 16

Ordynuje od 11 do 12 i od 3 do 5.

Dr. UHMA

asystent ś. p. dr. Krówczyńskiego

ordynuje przy ul. Lindego l. 7.

843

847 **Okulista**

Dr. Adam Szulisławski

b. asystent kliniki ocznej radcy dr. B. Wicherkiewicza w Poznaniu, b. demonstrator kliniki prof. Fuchsa w Wiedniu, mieszka obecnie:

ul. Hetmańska l. 10 II. piętro

ord. od 12—1; 3 - 4.

Powrócił

Dr. Stanisław Dekański

specyalista w chorobach nerwowych i reumatycznych.

ordynuje od 3—5 popoł.

ulica Pańska l. 6., parter.

Administracya *„Pierwszego polskiego Kuryera kolejowego“* uprasza uprzejmie wszystkich tych P. T. adresatów, którzy pocztą otrzymali rzeczony ***Kuryer*** na sezon letni r. b. ***o łaskawe wyrównanie zaległej należytości za takowy w kwocie 20 ct.***

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·35	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·48	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	11·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeci go Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w forkieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Fejleton artystyczny.

Z OSSOLINEUM.

(Ciąg dalszy).

Do uzupełnienia zaś i jakoby ukoronowania tego działu, zbogacąc go jeszcze świetna i liczna kollekcya rysunków oryginalnych, ręcznych, wśród których figurują i nierzadko pierwszorzędne imiona. Ich pomysły, szkice, ich wykonanie, ich zapatrywania na naturę i sztukę — przedstawiają się tak wysokiej wartości zasób dla pragnących z tych skarbów korzystać, że tylko dziwić się trzeba, że ich tak niewiele dotąd lwowska społeczność posiada.

I zaprawdę przegląd uważny i systematyczny tej gałęzi sztuki — a która na żądanie stoi otworem dla publiczności — oprócz bezpośredniej korzyści dla tych co ją uprawiają — o ileżby się przyczynić mógł do podniesienia ogólnego poziomu smaku — we wszelkich jego objawach, śród najszerszych kół. Wieleżby się to sprostowało wyobrażeń, uchyliło wymagań — oszczędziło niesmaku, zawodu, znużenia i nudy, a natomiast przyczyniło duchownej rozkoszy, szlachetnej rozrywki szczególniej w **znanym świecie nudów***). Wielużby to ujrzało tuż przy sobie i pod ręką to czego się szuka napróżno po szerokim świecie — gdyby się nauczono, że **co ma być rzeczywiście piękne — musi być proste**; gdyby tę naszą społeczność, tak skwapliwie chwytającą się mody zajęło i na wzór innych pociągnęło na prawdę ku sobie to urocze dziecię Apolina, co z ołówkiem, pędzlem lub dłutem wnosi spokój i rozkosz w ściany domowe, gdyby nareszcie i co jest główne, w ukształceniu naszem, obok nauki — **wychowanie poważniejsze zajęło miejsce.**

Bo poznać i ukochać piękno — to [illegible] **kne, w najobszerniejszem słowa znaczeniu...**

Aby zakończyć z działem rycin, winniśmy oświadczyć, że zarząd muzeum w trosce swej o uczynienie zadość jego przeznaczeniu i wytkniętym celom, świadomy wymagań bieżącej chwili — nieprzestając na złożonych przez fundacyę zasobach — gromadzi skrzętnie wszystko, o ile na to pozwalają środki, — co uważa za stosowne, bądź w zakupnie, bądź w abonamencie nowych publikacyi, uwzględniając pierwszeństwo dla rzeczy polskich. To też architekt, rzeźbiarz, rysownik, malarz, znajdzie tu dla swej sztuki niejedno, czego prywatne zbiory dostarczyć nie mogą.

*) Le monde ou l'on s'ennuie.

Co do kollekcyi portretów, to rzecz prosta, że w tak pokaźnej liczbie płócien jakąśmy wyżej podali, — niepodobna trzymać się było w ich wyborze warunków artystycznych, — tem bardziej, że oprócz niewielu obcych, wszystkie z nich przedstawiają osobistości polskie. Często wyraz fizyognomii, ubiór, napis lub herb stanowiły w decyzyi. Wiadomo bowiem, że w tym dziale malarstwa u nas, rzadko się spotykały dotąd dzieła wyższej artystycznej wartości; że po zamkach, klasztorach, gdzie je przeważnie zbierano, były one dziełem t. zw. nadwornych malarzy, lub klasztornych braciszków, — a niekiedy pobożnych mnichów, — zkąd też rozchodziły się po szlacheckich dworach. — Polska oparta na mieczu, nie miała czasu ani materyału na tego rodzaju zajęcia, — a i klejnot szlachecki podług ówczesnych wyobrażeń stał tu na przeszkodzie; — z murów zaś klasztornych zaledwie pochlubić się możemy Leksyckim; a już o mistrzach tej miary jak Fra Angelico da Fiesole, lub Fra Bartolomeo, i mowy być nie może. To też i te portrety, co się gdzieniegdzie dochowały — gromadził przeważnie pietyzm dla pamięci przodków, — często próżność lub pycha rodowa, najrzadziej zaś znajomość i zamiłowanie sztuki.

I rzecz dziwna, bo oto, gdy Polska i Litwa tyle wspaniałych i wielkim kosztem wzniesionych świątyń posiada, tak się w nich rzadko spotyka (oprócz fundacyi Paców) obrazy, coby wartością swą przechodziły mierność. A cóż mówić o zamkach i dworach. Ogromne niegdyś zbiory portretów w Wiśniowcu, Kodniu, Nieświeżu, Łańcucie i innych wielkopańskich rezydencyach, zaledwie kilku płótnami wyższej wartości wykazać się mogą.

A jednak, — portrety te, malowane przed laty — wzgardzone, butwiejące nie rzadko na strychach — nietylko nie są bez wartości, ale nie rzadko cenny dziś stanowią dla dziejów materyał. Bo jeśli nie uszlachetnił ich pędzel mistrza, to jakże często i jak dobitnie wycisnął na nich swe piętno duch czasu! Nieumiejętna ręka w oddaniu subtelności sztuki, — jakże w nich niekiedy była wierną w oddaniu postaci, ubioru, za maszystego zacięcia, i otaczających ją akcesoryów! Dość spojrzeć na postacie takiego Firleja, Herburta, Zbaraskiego, Rewery, Zamojskiego, Ossolińskich, Lubomirskich, Sobieskich, Paców itd., zaludniające sale muzealne, aby odrazu pojąć czem ci ludzie byli... A owe napisy, tytuły, panegiryki, dedykacye itp., jak one odtwarzają nieraz żywo czasy, w których były wykonane. Oto z nich niektóre:

Nr. 276. Portret Jana Karola Chodkiewicza. Postać stojąca, w ręku buława, delia czerwona, u góry na tarczy herbowej Gryf. Na prawo widok Chocimskiego zamku, u spodu napis: „Jan Karol Chodkiewicz Wda Wileński JE. W. X. Litt. i koronny, Gubernator Inflant, Syn Jerzego Kaszt. Trockiego, z Hronstajówny; — który zwyciężywszy pod Chocimem na głowę Osmana tureckiego z wielką jego potęgą, umarł tamże Anno 1621. 4. Września. Leży w Ostrogu.“

Nr. 788 (Inw.). Aleksander Corwin Gosiewski, Wda Smoleński; — ręka jedna oparta na kordzie, w drugiej laska wojskowa. Z prawej strony widok kościoła jezuickiego w Witebsku, którego był fundatorem, — z lewej, herb Ślepowron obok kraty więziennej. Malowany z natury, podług świadectwa kościelnego inwentarza, przez braciszka tego zakonu. Sprzedany zaś przy zabraniu kościoła na prawosławie przez Archireja W. Łużyńskiego ex-Uniaty razem z innemi portretami.

Gosiewski Aleksander, starosta Piński i Wileński, Referendarz litewski, Wda Smoleński, wraz z Oleśnickim kaszt. Małgowskim odwiózł do Moskwy Maryną Mniszchównę. Po śmierci Dymitra więziony, uwolniony został przez Szujskiego. W roku 1609 dowodził oddziałem pod Żółkiewskim przeciw Moskwie, w r. 1618, był komisarzem do zawarcia pokoju; brał udział w wojnie Inflanckiej 1625 — umarł 1630 roku.

Nr. 483. Portret Jakóba Sobieskiego ojca Jana III. męża wielkiego rozumu i prawości — wielce charakterystyczny. — Malowanie dawne. Napis: Jacobus a Sobieszczyn, Castelanus Crcov. Obiit anno Domini 1600. Obok, wizerunek jego małżonki Teofili z Daniłowiczów Sobieskiej, matki Jana III. w stroju wdowim, z różańcem w ręku. U góry napis:

„Deo amabilis cunctis admirabilis statu, insignis sanguine illustris, parole clara vita pia morte felix, coelo beata, Theophila in Żołkiew Sobieska, Castel. Cracov. Conventus Żółkieviensis Ord. Praedicatorum munificentissima fundatrix. Undecimo aetatis suae lustro undecimo anno vitam mortalem cum aeterna commutans concussit fatis 1661 a.“.

Nr. 191. przedstawia ucztę w Jaworowie Jana III. (po wyprawie wiedeńskiej). Obraz wykonany we Włoszech, daje wizerunki Króla, Królowej, królewicza Jakóba, posłów i znakomitości krajowych, siedzących dokoła zastawionego stołu, pod osłoną ogrodowego pawilonu. U góry napis: Cena data dat Re di Polonia il giorno 6 Jullio in Javorovo sotto une logia in rial giardino. U spodu nazwiska osób. Król przedstawiony w rozmiarach o wiele większych otaczających go osób.

Edward Pawłowicz.

(D. n.)

„DLA PAŃ NA WYDELIKACENIE PŁCI“.

WODA POZIOMKOWA codzień świeżo destylowana liter 10 cent.

Wschodnia pasta piękności (Maść na piegi i wyrzuty skórne) Słoik **35** ct.

CREM GLICYRYNOWY na wydelikacenie naskórka twarzy, słoik 35 centów.

WODA FIOŁKOWA do konserwowania twarzy, zapobiega tworzeniu się zmarszczek, flaszka 75 ct.

Jedynie do nabycia

w najtańszej drogueryi

J. Górnego T. Pilarskiego.

Lwów, hotel Georgea.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.
rozsyła każdemu kto się zgłosi
darmo i opłatnie
katalog czasopism
polskich, francuskich, niemieckich i angielskich
na rok 1894.
z cenami obliczonemi na korony i grosze. 4863

Pochodnie naftowe
po złr. 2·5 , wpbadłowe złr. 3·— deskanałe do jazdy nocnej.
Latarnie naftowe gospodarcze
po złr. 1·15, 1·30, 1·90 i 2·50.
Kuchenki naftowe
od złr. 1·80, prawie niezbędne w każdym domu z powodu swej praktyczności, co niezawodnie każdy posiadacz podobnej kuchenki potwierdzi. — Poleca
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

KOMPLETNE WYPRAWY kuchenne poleca najtaniej Piotr **Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

Dra G. JAEGERA BIELIZNE normalną z fabryki Bengera, sprzedają najtaniej po cenach fabrycznych
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
Lwów, plac Halicki l. 3. 721

KOSZULE męskie, kołnierze, manszety, skarpetki, oraz wielki wybór krawatek poleca najtaniej
PAWEŁ LANGNER Lwów, Halicka 16.

MASZYNKI do mięsa i tarcia migdałów bułek itp. tarka równej wielkości poleca **Z. Gościcki**, Kopernika 7.

NAJPRAKTYCZNIEJSZE na suknie domowe Szewioty podwójnej szerokości metr 45 ct. w wielkim wyborze poleca Magazyn F. KNAUER I SYN, Lwów, plac Kapitulny. 702

CUKIERNIA Czesława SCHNEIDRA Lwów, ulica Batorego 32, poleca wielki wybór cukrów deserowych ½ kilo 1 zł. Czekoladki nadziewane złr. 1·20, karmelki w różnych gatunkach 60 ct., herbatniki 80 ct. Przyjmuje również zamówienia na Torty, Piramidy, Lody. Galarety, Blumange i t. p. wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące. 31

KLAUDYA MARKIEWICZOWA Lwów ulica Teatralna l. 8. II. piętro poleca swój obficie zaopatrzony skład fortepianów i pianin z najlepszych fabryk Schweighofera, Röslera, Stelzhammera, Fritza, Hamburgera, Oesera, Wihaua, Lyra. Proskoretza i zagraniczne Franckego, Granda i wielu innych — po cenach najumiarkowańszych (fabrycznych) z gwarancyą. Fortepiany i pianina do wypożyczania. 757

UBOGA KOBIETA dotknięta słabością, matka pięciorga dzieci, która ginie z głodu, prosi o wsparcie Szanowną Publiczność. Mieszka we Lwowie, ulica Zielona 29. Hochlińska 788

HERBATĘ karawanową chińsko-rosyjską 865
½ kila złr. 1·60, 2·—, 3·— i 4·—, zbioru majowego, poleca handel herbaty
Edmunda Riedla we Lwowie.

STRUSZKIEWICZ krawiec poleca swoją pracownię sukien męskich przy placu Bernardyńskim l. 10. Telefon 415.

BRYLANTY tak nowe jakoteż occasion oraz perły prawdziwe zawsze do nabycia w Magazynie **Juliana Dąbrowskiego** Lwów, Halicka.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

FUTRO damskie w dobrym stanie tanio do nabycia Skarbkowska 4, I. piętro, drzwi 2.

RZĄDCA EKONOMICZNY poszukuje umieszczenia od Nowego Roku. Przyjąłby także posadę rachmistrza lub kontrolora. Adres: Adamowicz, Brody. 777

POKÓJ KAWALERSKI ulica Cicha 5, I. piętro, od 15. grudnia do wynajęcia.

ALBIN SOLECKI we Lwowie, ulica Wałowa l. 15, sprzedaje wszelkie towary w hodzące w zakres handlu korzennego i mącznego po cenach tak umiarkowanych, że tylko przedmioty liche albo fałszowane taniej sprzedawać można. Zamówienia z prowincyi wykonuje starannie i niezwłocznie. 786

OSOBA inteligentna, ale chora i nie mająca znikąd pomocy, udaje się z prośbą o wsparcie. Łaskawe datki przyjmie za pośrednictwem Administracyi pod literą F.

EINE deutsche Gouvernante mit Musik, aus guter Familie und besten Zeignissen, sucht unter bescheidenen Ansprüchen Stelle zu 1—2 Kindern. Antritt gleich. Gefällige Offerten bitte unter Ziffer: W. S. an die Expedition des Blattes. 800

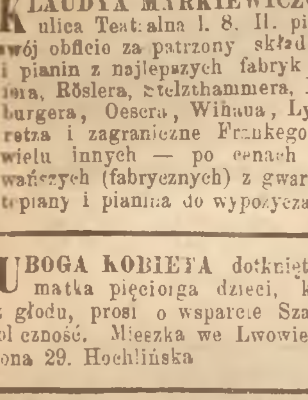

Esencyę do natychmiastowego wyrobu
nalewek wszelkich smaków, wybornych likierów itp. specyałów
dostarczam w najlepszej jakości. Polecam także chemicznie czystą esencyę octową 80% do wyrobu mocnego octu winnego i zwykłego. Bezpłatnie dołączam przepis użycia i ręczę za skutek.
Cenniki wysyłam gratis 4857
Carl Philipp Pollak
Essenzen - Specialitäten - Fabrik PRAG.
(Sumienni zastępcy poszukiwani.)

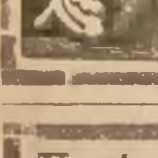

Karty podróżne do Ameryki północn.
dostarcza 5030
NIEDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ
I. Kolowratring 9.
IV. Weyringergasse 7a **WIEDEŃ.**
Najlepsza opieka. Najtańsze ceny dla pasażerów. Informacye bezpłatnie

Jedyna fabryka
w Amsterdamie.
królewsko-niderlandzki dostawca nadworny, niemiecki ces. król. austryacki dostawca nadworny, dostawca nadworny wielu dworów europejskich
Wynand Fockink
Rok założenia 1679.
FABRYKA
najlepszych, holenderskich LIKIERÓW
SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 1.
Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 5031

Prawdziwy tylko wtedy, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony

TRAN Z WĄTROBY
przez
4944
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.
Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu**, a zwłaszcza **w chorobach piersi i płuc**, dla **poprawienia soków**, **oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3., Heumarkt Nr. 3**, tudzież do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchii austro-węgierskiej.
We Lwowie: u pp P Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St Markiewicza, Karola Baltabana, kupców. — Główny skład dla Austryi: **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

Wyrób krajowy!!
Wazony ozdobne z terrakoty
do pomalowania
poleca w wielkim wyborze
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 48.

Własnego wyrobu
KOŁDRY
po złr. 4, 5, 6, 7, 7, 8 do 14 złr.
Kołdry na owczej wełnie
bez konkurencyi najtaniej poleca
JÓZEF SCHUSTER
Lwów, Kopernika 7. 5094

Hrabia Robert Keglewich
Fabryka koniaku w Promontor (Węgry).
Własny wyrób, czysta winna destylacya. Do nabycia we wszystkich lepszych sklepach korzennych i kolonialnych, oraz w drogueryach, cukierniach, aptekach, kawiarniach i restauracyach.
Główni zastępcy dla Galicyi i Bukowiny pp.:
MENDROCHOWICZ I SCHENKER
we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej 22.

Każdą ilość
wybornej
Oliwy do maszyn
wysyła 5074
Jakób Degen
Lwów — Podzamcze.
Cenniki i próbki na żądanie bezpłatnie i franco.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
HERBATY chińskie
po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.
Wysiewki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 4904
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Ocyle stalowe
zawsze ostre, 100 sztuk 7·50, z opłaconą pocztą.
DZWONKI DO SAŃ.
POCHODNIE po 2·50.
LATARNIE STAJENNE
poleca 5110
BOLESŁAW CYBULSKI
Lwów, plac Maryacki l. 5.

Na podarunki dla młodzieży!
WIKTOR BERGER
jen. zastępstwo ang. welocypedów i skład fabryczny wszelkich potrzeb do fotografii
Lwów, ulica Akademicka 8
poleca 4933
APARATY FOTOGRAFICZNE
po złr 4·50, 6, 7·20, 15, 40 i wyżej.

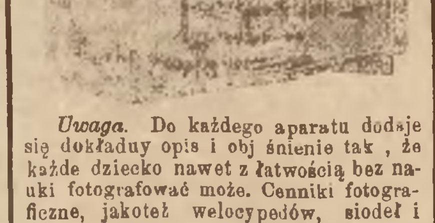

Uwaga. Do każdego aparatu dodaje się dokładny opis i objaśnienie tak, że każde dziecko nawet z łatwością bez nauki fotografować może. Cenniki fotograficzne, jakoteż welocypedów, siodeł i kocy na konie gratis i franco.

Ludwina Miączyńska
udziela 4917
LEKCYI TAŃCÓW
w własnem mieszkaniu, w pensyonatach i domach prywatnych.
Ossolińskich l. 9, parter.

Otwarcie 5123
odnowionej i gruntownie ulepszonej
Łaźni parowej
i kąpieli rzymsko-iryjskich
nastąpi we wtorek 5. grudnia 1893.
Wejście przez nową bramę.
Ulica Akademicka l. 10 we Lwowie.
Zakład kąpielowy św. Anny.

FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2,
zakupiła wielki transport prześlicznych
gąbek amerykańskich i greckich
i poleca takowe po najtańszych cenach konsumentom i odsprzedającym.
Większym odbiorcom znaczny rabat

Z upoważnienia Administracyj dzienników
„Impressa"
podaje wszelkie ułatwienia i dogodności ogłaszającym się w dziennikach pp. kupcom, przemysłowcom, doktorom i prywatnym osobom. Przyjmuje ogłoszenia we wszelkich okolicznościach i potrzebach każdego, uskuteczniając takowe po cenach oryginalnych.
Adres wystarczający, 5122
„Impressa" we Lwowie.

Ze względu na liczne naśladowania, należy zawsze żądać
Tinct. capsici comp. (PAIN-EXPELLER)
z „kotwicą" i nie przyjmować wcale pudełek bez kotwicy.

Ostrzega się przed falsyfikatami!
Pierwsze Fiumańskie Towarzystwo dla importu zamorskiego
Pfau & Co., Fiume.
Nabyć można w sklepach korzennych, droguеryach, aptekach, kawiarniach i cukierniach.
We Lwowie u p. Fryderyka Schubutha, Rynek l. 45.

Prawdziwe tylko z głową murzyna.

10 medaii zasługi i 2 dyplomy uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE I TOALETOWE.
Walentin najsilniejsze wypadania włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr., pół flakonu 1 złr. 60 ct.
Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków Pudełko 40 centów.
Violin przeciw poceniu się rąk i pach. Flakon 50 ct.
Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.
Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.
Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych — Flakon 50 ct.
Trociczki desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.
Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddechania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.
Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.
JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Juliusz Słowacki
dzieła
wydanie zupełne w sześciu tomach, przejrzane i do druku przygotowane przez
P. Parylaka
prof. języka polskiego.
w drodze prenumeraty zł. 2.
Prenumeratę należy nadsyłać
do księgarni 5125
W. Doboszyńskiego
w Stanisławowie.
Tom pierwszy i drugi otrzymają prenumeratorowie odwrotną pocztą, następne co 14 dni.

Dla grających na giełdzie
niezbędną jest
NEUE FORTUNA
kupieckie pismo fachowe
Rok XVI.
Wiedeń, I., Adlergasse 5.
Numera okazowe gratis. 4814

Wyszczególniony uznaniem Wys. Wydziału krajowego do l. 4295
SCHENKERA
Pierwszy polski
„Kurjer kolejowy"
opuścił prasę i jest po nabycia po cenie 20 ct. w trafikach, na głównym dworcu kolei żelaznej, tudzież u wydawcy, ulica Kołłątaja l. 3. 4548

Ciągnienie 2. stycznia 1894.
Losy kredytowe
Główna wygrana złr. 150.000.
Promesy na te losy po złr. 5·—.
Także sprzedajemy te losy **na spłaty miesięczne** po **złr. 10.**
Losy komunalne miasta Wiednia
Główna wygrana złr. 200.000.
Promesy na te losy po złr. 3·75. Także na spłaty miesięczne po złr. 7·—
Losy austr. Czerwonego Krzyża
Główna wygrana złr. 35.000.
Także sprzedajemy 3 takie losy w ratach miesięcznych po zł. 3.
Kupujemy i sprzedajemy w ogóle wszystkie listy zastawne, akcye, losy i inne papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg & Kreyser
we Lwowie, plac Halicki 1.

ASEKURACYJNO-EKONOMICZNY
KALENDARZ
opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju.
Kalendarz ten jedyny fachowy w Polsce, zawiera 5 części:
I. Kalendarium i informacye ogólne.
II Banki i asekuracye (opracował Bolesław Lewicki).
III. Kasy oszczędności (opr. T. Łopuszański). Stow. kredytowe (opr. N. Ulmer). Tow. gospodarcze; Tow. Oficyalistów prywatnych; Tow. Kółek roln.
IV. Część fachowa; prof. Dr. Głąbiński, inż. hr. Łubieński, Józef Mrazek, T. Merunowicz, M. Rosłoć, A. Wilczyński, dr. Stefczyk, dr. J. G. Pawlikowski, dr. Witold Lewicki, Z. Korostyński i w. i.
V. Ogłoszenia. 5056
Cena egzemplarza:
w płótno oprawnego na welinowym papierze 1 zł. 20 ct.
broszurowanego, na zwykłym papierze — „ 60 „
Główny skład w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 3.

Kantor wymiany
c. k. oprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne
które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Ceny zniżone o 15%.
TOWARZYSTWO POWROZNICZE
w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje 3787
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do połowań, sieci na konie od much i śniegu itd. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienia.
Towarzystwo posiada swe składy komisowe: *we Lwowie* Centralny Bazar krajowy; *w Przemyślu* Bazar im. Zyblikiewicza; *w Stanisławowie* Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; *w Łańcucie* Towarzystwo produkcyjne i handlowe, w Dębicy Towarzystwo handlowe, w Tarnowie handel A. Świderskiego.
Cenniki gratis i franco.
Dyrekcja:
Marceli Świechowski. *Ks. Leon Pastor.*

Wyborne nieklejone TUTKI
z prawdziwych bibułek francuskich
poleca
FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO
Lwów, ulica Batorego l. 14.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)